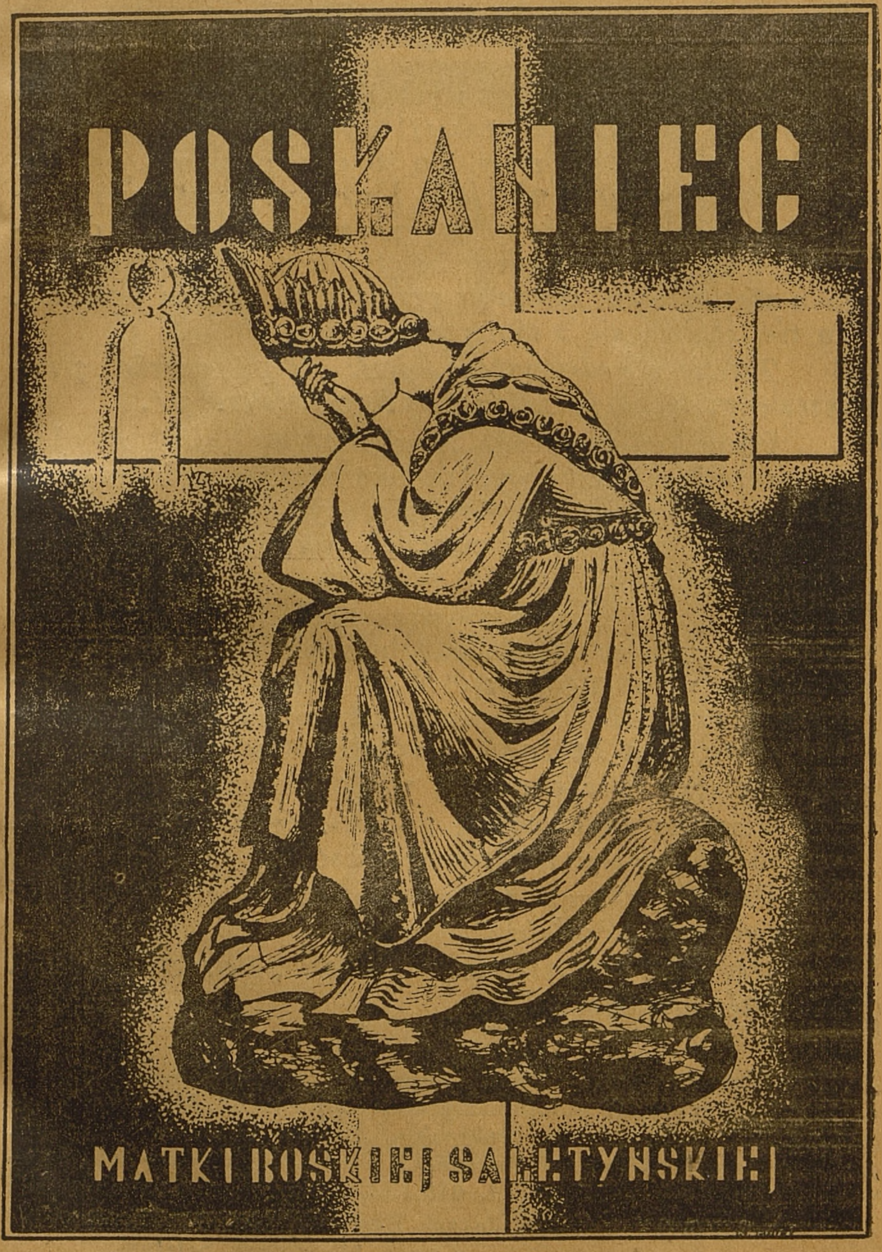
Rok XIX. LUTY 1939 Nr. 2



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, Tel. nr. 1. pow. Jasło.

Drodzy Czytelnicy „Posłańca“!

W ostatnim czasie wysłaliśmy wiele egzemplarzy „Posłańca M. B. Saletyńskiej“ do osób, które go może nigdy dotąd nie widziały. Są to egz. okazowe, na próbę: *czy się spodobają?* Liczymy, że ci nowi Czytelnicy „Posłańca“ nie tylko przeczytają pisemko, poświęcone czci Najśw. Panny Saletyńskiej, ale i zatrzymają je u siebie, jako dobrego przyjaciela. Pewni jesteśmy, że nie zechcą się z nim rozstać nigdy.

Taka drobnostka, jak zapłacenie prenumeraty, nie zdoła ich odstraszyć.

Prenumerata roczna „Posłańca“ wynosi 2 zł. Jest to zarazem ofiara na wychowanie młodzieży, która pragnie się poświęcić kapłańskiej pracy. Jest to ofiara dla naszych misjonarzy, pracujących wśród pogan i między wychodźcami polskimi za oceanem.

Bardzo więc prosimy wszystkich, którzy otrzymali okazowe numery „Posłańca“, by zechcieli zgłosić się na czytelników, ***wpłacając 2 zł. jako prenumeratę na rok 1939.*** Prosimy ich gorąco, by to uczynili ***zaraz, bez zwłoki,*** bo bezpłatne wysyłanie tylu egzemplarzy naraża nas na wielkie koszta.

Pisemko zapewne się podoba, cel tak piękny. Nie można wahać się: zaprenumerować czy nie?

Prosimy zaprenumerować zaraz, bez zwłoki donieść wydawnictwu „Posłańca“:

Jestem prenumeratorem „Posłańca“ M. B. Saletyńskiej“!

* * * * *

Wszystkim Czytelnikom, dawnym i nowym, donosimy, że w bliskiej przyszłości odmłodzimy szatę „Posłańca“. Mianowicie, zakupimy nowe czcionki drukarskie. Będzie kosztować niemało. Gdyby się i na ten cel znaleźli Ofiarodawcy, prosimy ich, by ofiary przysyłali na P. K. O. 416.132, z dopiskiem „na czcionki“.

Za wszelki datek serdeczne Bóg zapłać!

Księża Misjonarze Saletyni.



O, daj mi, Matko, wielką ufność w Tobie!

Gdy spojrzę, Mario, na Twe łzy matczyne,
To zaraz wspomnę, żem płakał tak mało,
Jakżebym zmazał grzechów moich win
Gdyby mi, Matko, Twoich łez nie stało?

Gdy Twoją dłońmi twarz zakrytą widzę,
Wiem, że nie będziesz patrzeć na me złości,
I choć, jak zdrajca, mych zbrodni się wstydzę,
Jak dziecko, żądam matczynej miłości.

Że dzieckiem jestem, sama słodko głosisz,
I nic nie mówisz, że mię precz odrzucisz,
Jeszcze u Syna łaskę mi wyprosisz,
I w dom ojcowski, matczyny przywrócisz.

Sama u progu stać będziesz stęskniona,
I drzwi otworzysz, łaskawie przywołasz,
Rozłożysz ręce, chwycisz mię w ramiona,
Urazy chować, Matko, Ty nie zdołasz.

O, daj mi, Matko, wielką ufność w Tobie,
Abym nie zwątpił, gdy rozpacz zawieje,
O, bądź mi matką w każdej życia dobie,
W Tobie pokładam wszystkie me nadzieje.

Gdy dla mych oczu zagasną już zorze,
Gdy się zakończą twarde życia znoje,
Niech w ręce Twoje duszę moją złożę,
Wołając: „Matko, przyjmij dziecko Swoje".

St.

Śpiew na melodię: „Biedny, kto Ciebie„

„By mój Syn was nie opuścił...”

„Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić..“. A łzy płynęły z oczu dobrej Matki. Nic smutniejszego, bardziej przerażającego. Musiała Najśw. Panna takim nieszczęściem zagrozić zaraz na wstępie... Co za nieszczęście... prawdziwe nieszczęście, nie takie, jakiego my się często lękamy: „Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie prosić“. Ale, gdy prosić przestanie, gdy grzechy nasze będą mocniejsze od Jej matczynych ramion? Syn Jej opuści nas... Opuści! Opuszczenie przez przyjaciela, ojca, matkę, jest niczym w porównaniu z opuszczeniem przez Boga. Opuści! To jest prawdziwe nieszczęście. W takiej chwili prawdziwie należy płakać łzami najboleśniejszej rozłąki.

...Bóg mię opuścił, Bóg o mnie zapomniał... mówimy nieraz, najczęściej wówczas, gdy naszych żebrań o doczesne wparcie Bóg w Swej najmędrszej Opatrzności nie wysłucha. Ciężko nam jest spoczywać, choć chwilkę, na krzyżu cierpień z bohaterską na ustach modlitwą: „Ojcze, oddaję się w ręce Twoje“. Zdaje się nam, że to opuszczenie przez Boga. A przecież — Matka Boska Saletyńska zapewnia nas — ciosy na życiu, czy majątku, to najoczywistsze dowody, że Bóg o nas pamięta. „Jeżeli zbiory się psują, to z waszej winy. Pokazałam wam to. Lecz nie chcieliście zrozumieć“. Rozumieliście, że to nieszczęście, a to było wołanie do poprawy, matczyne upomnienie... Chciała, abyśmy spełnili Jej ciche pragnienie, zawarte w słowach: „Choćbyście nie wiedzieć co robili, nie wiedzieć jak się modlili, nigdy nie wynagrodzicie mi trudu, którego się dla was podjęłam“.

Ale, gdy Bóg przestanie nas upominać, gdy nam pozwoli iść za naszą złą wolą, ze spokojem i zadowoleniem, gdy nam wówczas odmówi łask szczególnie wielkich, a pozostawi przy zwyczajnych, takich, jakie daje każdemu człowiekowi, to będzie opuszczenie. Dziewica Saletyńska wyznaje, że szczególnie gorąco wstawia się za nami: „Od jak dawna cierpię dla was. Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie prosić. Nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam“. Czy możemy żądać od Matki Najświętszej aż takiego poświęcenia? To są już nadzwyczajne łaski, to szczególne — by ludzkim sposobem się wyrazić — względy u Boga. Jeżeli je mamy, to dzięki niewytłumaczonej miłości Niebieskiej Pośredniczki. To się nam nie należy. Nam się należy, by opadła ręka najwyższego Pana, by nas opuścił. Stanie się tak, gdy Matce Najświętszej braknie sił, jak sama powiada: „Nie będę mogła dłużej“. Jest pewna miara we wszystkim.

Bóg wszystko pod liczbą, wagą i miarą rozrządził (Mądr. XI. 21).Pod liczbą: bo zna ilość łask, których nam udzielił i których udzieli i tych, które marnujemy. „Nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam". Wie dobrze, ileśmy kosztowali i ile będziemy kosztować. — Pod wagą: wie, jaką wartość ma każda łaska, jaki jej wieczny ciężar. Odczuwa to najwyraźniej ta, która się skarży: „Będę musiała puścić rękę Syna. Jest ona tak ciężka!". Co za waga, co za ciężar! — Pod miarą: wie, kiedy jakich łask i ile nam udzielić: „Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go prosić nieustannie": czyli w każdej chwili życia i według potrzeb duszy, i tyle, by Jezus nas nie opuścił. Ale jest koniec liczby, wagi i miary: „Będę musiała puścić rękę mojego Syna".

Ta liczba, waga i miara dla każdego jest inna. Dla zbuntowanych aniołów pierwszy grzech już przebrał liczbę, wagę i miarę. Dla ludzi termin jest bliżej lub dalej, czasem odłożony aż na chwilę śmierci, ale dla każdego, co trwa w uporze, niechybnie przyjdzie. „Będę musiała puścić rękę Syna". Kiedy? Nie powiada. A raczej powiada: gdy przestanie prosić za nami. Stanie się to, jeżeli nie będziemy zabiegać, ażeby cofnęła zarzut: „A wy sobie z tego nic nie robicie".

Więc grzesznik może nie mieć czasu, ani sposobu, ażeby się nawrócić? Czy nie może się zbawić? Owszem, może, choćby to już ostatnia była chwila. Może zawsze! Czy nie tak uczy Matka Boska Saletyńska? „Jeżeli się nawrócicie...", nie będę musiała cierpieć, prosić, podtrzymywać ręki mojego Syna, karać was, ramię Boże na was nie spadnie, jeżeli się tylko nawrócicie. Do wszystkich to powiedziała. Wszyscy zatem mogą się nawrócić i zbawić. Mogą, jeżeli będą chcieć. A jeżeli nie zechcą? Wówczas będą tak postępować, że nie będą mogli się zbawić. Sił, których mogli użyć ku zbawieniu, użyją, by się potępić jeszcze wyraźniej. Wszystko będzie zależało od ich woli: jeżeli, jeżeli zechcecie — szepce Matka Płacząca. Lecz i to możliwe: Zobaczycie prawdę, lecz nie pójdziecie jej śladami. Będziecie słuchać napomnień najbardziej wzruszających, ale nic was to nie wzruszy. Będą was dręczyć wyrzuty sumienia, lecz nie będziecie się tym przejmować. Pomyślicie o pokucie, lecz braknie wam odwagi i skruchy serca Lęk budzić was będzie, lecz postaracie się, by zasnąć z przyjemnością. I tak spełnią się najtragiczniej dla was słowa: „Wy sobie z tego nic nie robicie". Wyznaczycie sobie dzień ku nawróceniu, mówiąc sobie: Nie dziś, lecz jutro — jakbyście nie wiedzieli, że jutro nie do was należy. Odłożycie na ostatnią chwilę zerwanie z okazją do grzechu, odwołanie oszczerstw, nagrodzenie krzywd, naprawę zgorszenia, poprawę spowiedzi z tylu dziesiątek lat... a śmierć nie pozwoli wam obli-

czyć, ile macie chwil do tej ostatniej chwili. Umrzecie na rękach krewnych, którzy będą przemyśliwać, jakby się wzbogacić na waszej śmierci, a nie zatroszczą się o waszą wieczność...

Zdarzenie to smutne i częste, ale nie przypadkowe. W oczach Bożych nie ma nic przypadkowego. Matka Boska Saletyńska wyraźnie powiada: „By mój Syn was nie opuścił...". Tak, Bóg opuszcza, skoro przewiduje, że dalsze miary łask poszłyby na marne, ku większemu nieszczęściu grzesznika. Wówczas Bóg — możemy to tak po ludzku przedstawić — poleca Najświętszej Pannie, by przestała prosić. Jakże to smutne...

Ale sprawiedliwe. Nie możemy skarżyć się na Jezusa. Jeżeli on — według słów Marii Saletyńskiej — tak długo powściągał Swe ramię i czekał, to cóż w tym niesprawiedliwego, że czekać przestanie, że odejdzie, że nas opuści, skoro nam do Niego nieśpieszno? Syn wyrodny opuścił kochającego ojca, rzucił się w rozpasanie bez miary, udaje skruchę i szydzi z ojcowskiej dobroci... czy ojciec będzie niesprawiedliwy, gdy zamknie drzwi domu? Czy możemy się żalić, że Matka Najświętsza nie była dość cierpliwa, że nie zdobyła się na ofiarne poświęcenie dla nas, że nam łaski poskąpiła? Jeżeli tak dawno cierpi dla nas, a my sobie z tego nic robimy, czy ma obowiązek czekać na dalszą niewdzięczność? Słusznie grozi: „Będę musiała puścić rękę mojego Syna. Przestanę Go prosić, a On was opuści".

Opuszczenie zupełne i przez Jezusa i przez Marię... Jeżeli tak, to na cóż mi się zda pracować nad zbawieniem? Jeżeli Bóg mię opuścił, cóż mi zostaje jak: sam siebie opuścić? — Szalone rozumowanie! Nie, przeciwnie! Im bardziej się lękam, by Chrystus mię nie opuścił: tym gorliwiej będę pracował, ażeby ten lęk zamienić na gorące pragnienie zbawienia. Nadzieje, troski, umiłowania, które nas wiążą z życiem, obróćmy ku sprawie zbawienia. Grzech nas przeraża? Tym lepiej. Niechaj przeraża jeszcze bardziej! I niech nas pchnie do pracy. Nie potrzeba się roztkliwiać. Rzecz jest o wiele prostsza. Spełnię to, co nakazuje Matka Boska Saletyńska: poddam się Bogu szczerze. To należy do mnie. Reszty dokona Matka moja niebieska. Słyszę, jak mówi: „Jeżeli mój lud się podda, nie opuszczę nań ręki Syna, ani Syn mój nie opuści go".

Matka Boska Saletyńska to Matka dobrej nadziei, Matka litości, Wspomożycielka zbawienia — jak Ją zwał Maksymin — mistrzyni zdecydowanego, męskiego życia. „Żyję w obecności Najświętszej Panny Saletyńskiej — mówił ks Mélin, dziekan z Corps. Myśleć o Niej, wzywać Jej: to moje szczęście. O, jak mi śpieszno pójść tam. Tymczasem, codziennie, z oszczędnością, piję drogocenną wodę ze źródełka. Zdaje mi się, że ona upaja mię dobrą wolą i wielkim pragnieniem zbawienia". R.

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Dziwne zjawisko.

(Ciąg dalszy.)

A Piękna Pani, pozdrowiwszy dzieci spojrzeniem pełnym czułości, poczęła głosić wielką nowinę, w języku francuskim.

— Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić rękę mojego Syna. Jest ona tak mocna i tak ciężka, że nie będę mogła dłużej jej powstrzymać.

Pastuszkowie, nie tyle ze słów, ile z postawy Pięknej Pani, tłumaczą sobie niezrozumiałą mowę.

Ze smutnej twarzy, z łez płynących bez przerwy, z głosu pełnego boleści, Melania domyśla się, że to pewno matka, której mąż chce zabić syna. Maksyminowi zaś przychodzi na pamięć owa pani z Valjoufrey: może to własny syn wyrodny pobił ją i musiała schronić się w góry? Nie widział twarzy tej nieszczęśliwej matki, nie widział jej łez, lecz dobre serce w samej barwie słów wyczuwało smutek i przygnębienie. Już, już miał ją pocieszyć choćby jednym słówkiem, już chciał powiedzieć Pięknej Pani, by nie płakała więcej, bo on i Melania pośpieszą jej z pomocą. „Miał ochotę — mówi Melania o swym towarzyszu — miał ochotę powiedzieć jej, by ucichła, by nie płakała więcej, bo przyjdziemy jej z pomocą".



Ale nie powiedział, bo Piękna Pani, ciągle wśród łez, mówiła dalej: Od jak dawna cierpię dla was. Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić...

...A wy sobie z tego nic nie robicie...

Choćbyście nie wiedzieć jak się modlili, nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam.

Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie, i nie chcą mi go przyznać. To obciąża tak bardzo rękę mojego Syna.

Woźnice przeklinają i bluźnią, dorzucając do bluźnierstw imię mojego Syna.

Te dwie rzeczy tak bardzo obciążają rękę mojego Syna.

Jeżeli zbiory się psują — mówiła dalej, a łzy jeszcze obficiej płynęły po twarzy Pięknej Pani — to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach, lecz wy niceście się tym nie przejmowali. Przeciwnie, gdyście znaleźli ziemniaki zepsute, bluźniliście i do bluźnierstw mieszaliście imię mojego Syna. I będą się psuć dalej tak, że na Boże Narodzenie już ich nie będzie.

Piękna Pani mówiła ciągle po francusku, a tak słodko, zachwycająco. Pastuszkowie, pełni upojenia, nie zwrócili nawet uwagi, że nic nie rozumieją. Wprawdzie ten lub ów wyraz francuski swoim brzmieniem przypominał rodzinne narzecze malców, np. „si-si (jeżeli)"; „main-ma (ręka)"; „recolte-recolta (zbiory)", lecz, jaki był sens całych zdań, nie mogli wyrozumieć. „Rozumiałam odrobinkę — przyznaje pasterka — lecz nie wiedziałam, co chce powiedzieć". Wszelako nie pytała o nic. Dopiero, gdy Piękna Pani wspomniała o ziemniakach — po francusku pommes de terre, — dziewczynka uczuła się zaintrygowaną. „Pommes"? Ten wyraz tak był podobny do jej rodzinnego „pouns", oznaczającego owoce jabłoni, jabłka... Ale „pommes de terre"?, na nasze „jabłka ziemi"? Co to mogło być? Narzecze, którym mówiła Melania, nie znało podobnego wyrażenia; w nim ziemniaki to „truffas". Może Maksymin będzie wiedział?... Przecież więcej otarł się między ludźmi... Dziewczynka myśli, jakby zapytać spółtowarzysza. „Byłam gotowa zapytać się go o to" — wspominała. Nim jednak zdołała wykonać choćby najmniejszy ruch głową, Piękna Pani sama pośpieszyła z wyjaśnieniem.

— A, wy nie rozumiecie, moje dzieci; zaraz wam to powiem inaczej.

I najczystszym narzeczem z Corps niebieska Wysłanniczka powtarza ostatnią groźbę:

— Jeżeli ziemniaki się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku, lecz nie zważaliście wcale. Ale przeciwnie, gdyście znaleźli zepsute ziemniaki, bluźniliście i do bluźnierstw mieszaliście imię mojego Syna. I będą się psuć dalej tak, że na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale.

— Jeżeli macie zboże, nie trzeba go siać; wszystko, co posiejecie, zjedzą robaki. To, co wyrośnie, obróci się w proch przy młocce. Nastanie wielki głód. Zanim głód przyjdzie, dzieci poniżej lat siedmiu dostaną drżączki i poumierają na rękach trzymających je osób. Inni będą pokutować przez głód.

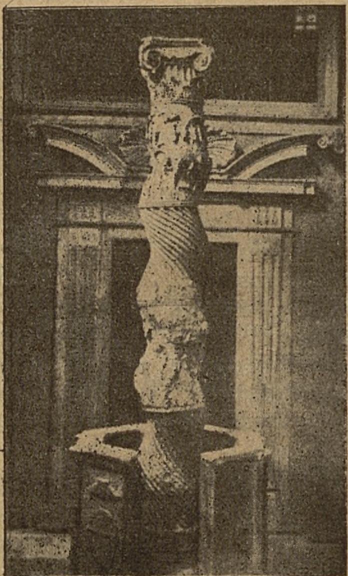
— Orzechy zrobaczeją, winogrona zgniją.

Ciąg dalszy nastąpi. Fr-n.

Z pielgrzymami na kanonizację błog. Andrzeja Boboli. (Dokończenie)

Wśród kościołów Rzymu.

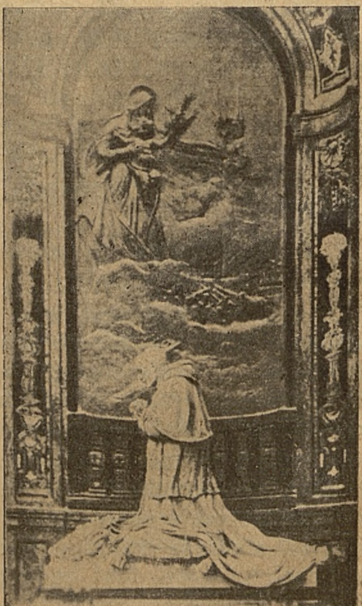
Kaplica Pietà, z figurą, rzeźbioną przez genialnego Michała Anioła, przedstawiającą Matkę Najświętszą Bolesną z Jezusem, zdjętym z krzyża, na rękach. — Taką figurę Włosi nazywają Pietà. — Na prawo, w specjalnym ogrodzeniu, marmurowa kolumna kręcona, zdobna rzeźbionymi liśćmi. Według tradycji, pochodzi z krużganku, który otaczał świątynię jerozolimską. Z tego krużganku nauczał Pan Jezus, wsparty o wspomnianą kolumnę.



Kolumna spod której, w Jerozolimie, nauczał Chrystus.

W lewej nawie napotykamy parę szczegółów, które nas, Polaków, szczególnie interesują: pomnik Marii Klementyny Sobieskiej i płaskorzeźba przedstawiająca zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem.

Piękny pomnik poświęcono papieżowi Benedyktowi XV, który rządził Kościołem w czasie wojny światowej. Ojciec św., z odkrytą głową, w szatach zwyczajnych, nie uroczystych, modli się. Na obrazie, powyżej, szaleje



Pomnik Benedykta XV.

wojna: kłęby dymu, płonące domy. Nad zgrozą zniszczenia unosi się Matka Najświętsza z Dzieciątkiem. Jezus niesie światu gałązkę pokoju. Płaszcz Niebieskiej Pani, a Matki ludzi, rozwiany szeroko, obejmuje pod swą opiekę cały widnokrąg: wszystkich, ucisza zawieruchę krwi i pożogi.

W olbrzymiej kaplicy - na nasze stosunki, to byłby wielki kościół — naprzeciw konfesji św. Piotra, szeregi konfesjonałów. Napisy wskazują, w jakim języku można się spowiadać. Tu, u św. Piotra, spowiadają franciszkanie we wszystkich niemal europejskich językach. Więcej wszakże intrygowało nas co innego, Oto w jednym konfesjonale siedział kapłan, wyższej, widać było. godności, z długą trzciną w ręku. Wierni — przeważnie, oczywista, Włosi, bo obcokrajowcy nie rozumieli się na tej ceremonii — klękali, a kapłan trzciną dotykał ich głowy... Co to ma znaczyć? — Otóż, w tym konfesjonale, w czasie Wielkiego Tygodnia — a właśnie był Wielki Tydzień — zasiada kardynał Wielki Spowiednik. Nazywa się Wielki, bo ma rzeczywiście wielką władzę: może rozgrzeszyć z największych nawet klątw kościelnych, a prócz tego każdemu, który się u niego spowiada, udziela odpustu 40 dni. Trzcinę ma nie dla wykonania pokuty, ale przeciwnie dla udzielenia odpustu, przez dotknięcie głowy penitenta. Takiego samego odpustu mogą dostąpić i ci, którzy się u kardynała Wielkiego Spowiednika nie spowiadali, byle nie mieli na duszy grzechu ciężkiego. Klękają wówczas przed konfesjonałem, a Wielki Spowiednik dotyka trzciną ich głowy i udziela powyższego odpustu. — Dla uniknięcia możliwych nieporozumień, dodaję z katechizmu, że odpust to nie jest odpuszczenie grzechów ale kar doczesnych, nie wiecznych, należnych za grzechy. Jeszcze, co do tej trzciny: Zwyczaj ten został przyjęty, lecz, oczywista, religijnym znaczeniem ubogacony, od starożytnych Rzymian. Mianowicie, wolny Rzymianin obdarzał niewolnika swojego wolnością, dotykając jego głowy trzciną. W Kościele katolickim wspomniana ceremonia dotykania trzciną ma przypominać, że przez spowiedź świętą zostajemy wyzwoleni z niewoli szatańskiej.

Kaplica o której mówię, znajduje się na wprost konfesji św. Piotra, tak że z niej można doskonale widzieć cały przebieg uroczystości odbywających się przy ołtarzu papieskim. Owo „doskonale" trzeba rozumieć w osobliwym znaczeniu, bo z najdalszego punktu kaplicy do konfesji przeszło 65 m., nie tak więc łatwo nie tak dokładnie można wszystko zauważyć: trochę jak przez mgłę. — Wejścia do kaplicy pilnują od głównej nawy dwa filary, podtrzymujące z tej strony kopułę bazyliki. W zagłębieniach filarów mieszczą się kolosalne figury — 5 metrów wysokie — św. Andrzeja, i św. Weroniki, która chustą otarła Zbawicielowi twarz, gdy skrwawiony dźwigał krzyż. Naprzeciw, po drugiej stronie nawy

głównej, w zagłębieniach dwu innych filarów, trzymających tamtą połowę kopuły, znów dwie figury: św. Longin, który przebił bok Pana Jezusa, i św. Helena cesarzowa, która część krzyża Zbawicielowego przyniosła z Palestyny do Rzymu. — Nie bez racji, te, nie inne, postacie umieszczono w tak poczesnym miejscu. Oto, w bazylice znajdują się cenne relikwie: głowa św. Andrzeja, chusta św. Weroniki ze śladami twarzy Pana Jezusa, ostrze włóczni żelaznej i cząstka krzyża. — Właśnie odbywało się nabożeństwo, podczas którego kanonik bazyliki ukazywał ludowi krzyż, włócznię i chustę św. Weroniki, czyli Najświętsze Oblicze. Głowę św. Andrzeja ukazują osobno.

Ciekawą historię opowiadał przewodnik o dziwnym wypadku z tą relikwią. Nie wiem, czy jest prawdziwą i nie biorę odpowiedzialności za jego słowa. Zdarzenie tak miało się przedstawiać:

W roku 1845 car rosyjski, Mikołaj, zwiedził bazylikę, oglądał kopułę i relikwie głowy św. apostoła — A wiadomo, że św. Andrzej opowiadał ewangelię Słowianom na Bałkanach i jest u nich, a także u prawosławnych Rosjan, w wielkiej czci. Bardzo by chcieli posiadać jego relikwie. — Kilka dni po tych zwiedzaniach i oglądaniach, głowa św. Andrzeja zginęła. Znaleziono ją za miastem, z opakowaniem przez złodziei porzuconą. W uroczystej procesji relikwie powróciły do bazyliki. W pochodzie brali udział i Polacy, niosąc sztandar legionu polskiego, zorganizowanego przez wieszcza, Adama Mickiewicza...

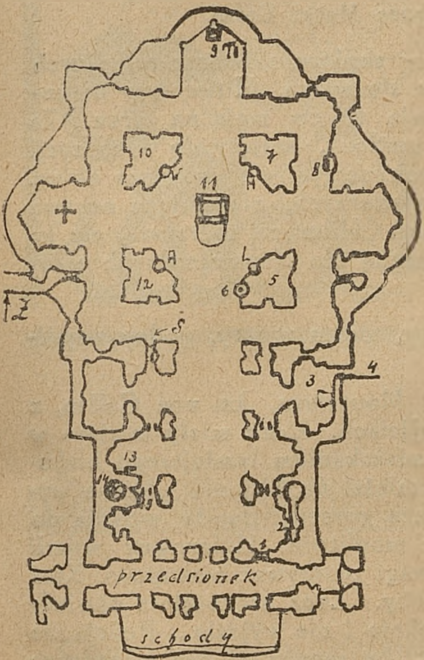
Dziwny splot zdarzeń...

Przypomniało mi się to wszystko i jak legenda urocza, a prawdziwa, odżyło falami dziwnych uczuć, gdy w dzień kanonizacji naszego rodaka, ks. Andrzeja Boboli, my, Polacy, staliśmy właśnie tu, koło figury św. Andrzeja, apostoła. Zajmowaliśmy ją całą.

A nazwaliśmy ją — polską kaplicą. Fr-n.

Na następnej stronie zamieszczamy plan bazyliki św. Piotra. — Zaznaczamy na nim tylko te szczegóły, o których mowa w „Posłańcu".

1. Brama święta, czyli jubileuszowa, otwierana tylko na rok jubileuszowy. — Na lewo od niej cztery wielkie bramy, zawsze otwarte.
2. Kaplica Pietà. Tutaj też znajduje się kolumna jerozolimska.
3. Kalica Najśw. Sakramentu.
4. Wejście od mieszkania papieskiego. Ojciec św. tędy przychodzi do bazyliki. Posuwa się na lewo między filarami, aż do głównego wejścia, stąd już prosto, środkiem.



5. Jeden z filarów podtrzymujących kopułę bazyliki. W tym filarze znajduje się statua św. Longinusa. (L)

6. Tu jest umieszczona figura św. Piotra, którą na kanonizację przybierają w strój papieski.

7. Drugi filar podtrzymujący kopułę: filar św. Heleny. (H)

8. Pomnik Klemensa XIII.

9. Katedra św. Piotra. W pobliżu, tron papieski (T).

10. Trzeci filar dźwigający kopułę: św. Weroniki (W).

11. Grób św. Piotra (konfesja) i ołtarz papieski. — Na lewo, w miejscu, naznaczonym krzyżykiem, mieściła się polska pielgrzymka. Weszli przez olbrzymią zakrystię: (Z).

12. Czwarty filar kopuły: św. Andrzeja (A). — W miejscu, zaznaczonym literą S, znajduje się płaskorzeźba, przedstawiająca zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. —

13. Pomnik Benedykta XV.

14. Wejście na kopułę (jest specjalna winda).

15. Pomnik Marii Sobieskiej.

Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w Niemczech.

Następujące zdarzenie miało miejsce w listopadzie ubiegłego roku. — W Monachium, stolicy kardynała Faulhabera, minister wyznań Rzeszy Niemieckiej, Adolf Wagner, po zamknięciu 4 tysięcy szkół katolickich, wystąpił z gwałtowną mową przeciw żydom i ich „czarnym sprzymieżeńcom" —- tak nazwał katolików. Słuchały go, ściągnięte zewsząd, bojówki hitlerowskie. Gdy skończył, rozległy się złowrogie okrzyki pod adresem kardynała, rzucono się na jego pałac i wybito 14 szyb. Motłoch ciągle wołał: „Precz ze zdrajcą. Do Dachau z nim". — Dachau to miejsce karne, gdzie zaprząga się do ciężkich prac osoby, które ośmieliły się nie posłuchać rozkazów hitlerowskich. — W następną niedzielę (13 listopada) katolicy monachijscy tysiączną rzeszą otoczyli statuę Najśw. Panny, stojącą na jednym z placów i śpiewali pieśni ku Jej czci. W nocy jednak z 17 na 18 listopada

milicjanci hitlerowscy pozdzierali wieńce, potłukli wazony z kwiatami, którymi katolicy ozdobili figurę Matki Bożej.

Opowiedziane zdarzenie to, w skróceniu, obraz religijnych stosunków w Niemczech. Toczy się walka. Hitlerowcy biskupom, a biskupi hitlerowcom mówią to, co mają na sercu. Za hitlerowcami stoi podburzany motłoch, mający do dyspozycji wszystko, nie wyłączając haniebnych okrzyków i wybijania okien. Za biskupami stoi zwarto rzesza wiernych, nie mająca na swą obronę nic prócz cichej modlitwy. Milcząca to rzesza, ale jej milczenie jest siłą, zachętą i pociechą dla nieustraszonych arcypasterzy.

Bój się rozgrywa nieustępliwy, pełen zgrozy, godny współczucia.

Np. taka chwila. — Biskup Monastyru, ks. von Gallen, z ambony opowiada wiernym o zajściach, które miały miejsce w Rottenburgu. Mianowicie, przed mieszkaniem tamtejszego biskupa, ks. Sprolla, zebrał się tłum i miotał na biskupa ohydne wyzwiska: „zdrajca, kłamca" i jeszcze gorsze. Banda wpadła do pałacu. Biskup był w kaplicy na modlitwie. Hitlerowcy wdarli się do kaplicy, lecz nie mieli odwagi przerywać biskupowi. Ktoś zażądał, by biskup wyszedł z kaplicy. Lecz arcypasterz oświadczył, że nawet śmierci się nie ulęknie i nie wyjdzie... Policja nie poczyniła odpowiednich kroków, by zapewnić bezpieczeństwo katolickiemu biskupowi. — Nie mogła inaczej postąpić, bo przecież 5 tysięcy osób przewiezione z prowincji do Rottenburga, by się awanturowały przeciw ks. biskupowi Sprollowi, który nie chciał głosować na hitlerowców. Ostatecznie władze hitlerowskie siłą wydaliły ks. biskupa Sprolla z jego własnej diecezji i nie pozwalają mu w żadnym mieście na dłużej się zatrzymać, tak że biskup musi się tułać. Gdy arcyb. z Fryburga w Bryzgowii, ks. Gröber udzielił wygnańcowi pomocy, zaraz spotkał się z nagonką pism i władz miejscowych. — Oczywista, i ks. bisk. von Gallen obrońca ks. bisk. Sprolla, musiał odpokutować za odwagę. Policja wydaliła z granic jego diecezji kilku księży, nie pytając się biskupa ani słówkiem. Nawet zastępca ks. biskupa von Gallena otrzymał rozkaz opuszczenia podległego sobie terytorium Vechta. Nie pomogło odwoływanie się do ministra, dyrektora policji, ni do samego Hitlera. Dwu policjantów wsadziło wysokiego dostojnika kościelnego do auta i odwiozło do Monastyru. A z ministerstwa przyszło zawiadomienie, że tak musiało się stać, bo obecność wspomnianego kapłana powodowała oburzenie ludności. Ks. bisk. von Gallen odpowiedział, że oburzenie owszem było, ale raczej na skutek wprowadzenia bezwyznaniowej szkoły publicznej.



Codzienna modlitwa Małych Przyjaciół na miesiąc luty.

Matko Boska Saletyńska, ognisko gorliwości i apostolstwa! Ty na apostołów Swoich powołałaś nawet dzieci! Ty pragniesz, by wszyscy stali się apostołami Twoimi i Twego Syna! Przez to wielkie pragnienie Twoje proszę Cię: rozpal ducha apostolskiego wśród ludzi świeckich, a szczególnie w stowarzyszeniach katolickich, w Akcji Katolickiej, by wszyscy stali się misjonarzami. Na tę intencję, przez ręce Twoje, Boskiemu Sercu Jezusa, ofiaruję w tym miesiącu wszystkie modlitwy swoje i dobre uczynki. Wesprzyj je, Mario Saletyńska. Amen.

ŚWIATŁO WIARY.

W grudniu 1938 odebrał sobie życie 70 letni mieszkaniec Płocka. Dlaczego? Dręczyło go sumienie. Był socjalistą, bezbożnikiem. A starość biegła szybko. Czuł pustkę w życiu, zrozumiał, że je zmarnował. Dwa dni przedtem wyznał do bliskiej osoby: „Tyś szczęśliwa, bo masz wiarę". Stracił Boga. Na starość brakło mu w życiu światła.

Droga Młodzieży! Lubię się przyglądać, jak na Matkę B. Gromniczną dzieci z zapalonymi świecami cisną się do ołtarza. Jezus patrzy na rozpłomienione nabożnością serca. Patrzy też dalej, bardziej się zamyśla: „Jaką drogą pójdą ci mali? Kto im będzie w marszu przyświecał? Ktoś dobry? Czy zły?"... I cichutko, a stanowczo, powtarza: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, lecz mieć będzie światłość życia".

Jak to nieprzyjemnie: w ciemną noc wyjść w pola... Gdyby tak, bez światła, przyszło iść dziesiątkami lat, co za los! Los tych, co stracili wiarę, jak ów człowiek, o którym mówiłem.

Was, Dzieci, Chrystus prowadzi drogą, którą oświeca promiennym światłem Swej wiary... Czy wiecie, od jak dawna was prowadzi? — Posłuchajcie!

Widziałyście, jak kapłan udziela chrztu św.? Znak krzyża czyni na czole i piersiach niemowlęcia. Kładzie sól na wargach maleństwa, by godnie przyjmowały pokarm niebieski. Znaczy krzyżem uszy i nozdrza, by się zawsze otwierały na głos nauki i na woń cnoty Jezusowej: Effeta! Otwórz się!... Tak to Chrystus namaszczał was na Swoją własność. Rzeźbił was na Swoje podobieństwo, stroił duszę i ciało jak harfę, na której sam chce wygrywać hymn szopki betlejemskiej: „Chwała na wysokości Bogu".

To chwila, w której Chrystus powołał was do wiary św. Odtąd Jezus stał się światłem waszego życia.

A to światło świeciło i świeci wam nie w ciemnych puszczach, wśród wichrów, kiedy z trudem tylko słaby rzuca blask. Płonęło w zaciszu, pod wypogodzonym niebem waszego rodzinnego domu. „Synowie światłości" — tak was nazywa apostoł. Wiara św. jaśniała jak wielkie ognisko. Sama przyszła do waszej kołyski na ustach waszych rodziców. Nie przypominacie sobie nawet, kiedy to mamusia po raz pierwszy złożyła wam rączki przed świętym obrazkiem i kazała powtarzac słowa, pełne niezwykłego czaru, słowa, od których wieczory jaśniały jak wschód słońca, słowa modlitwy. To światło wiary.

A jakie płomienie żarzyły się w sercu w czasie przygotowania do pierwszej komunii św... Jak przy narodzeniu Jezusa, kiedy blask posrebrzył niebiosa... Jak wówczas serce wasze było chciwe prawdy i światła... Czoła promienne, oczy niewinne, szczęśliwe spojrzenia, twarz, w której odzwierciedlała się dusza, rozpa-

lona iskrami słowa Bożego. Wszystkie źrenice utkwione w kapłana, wszystkie serca zebrane przy sercu, z którego tryskały promienie, i przenikały wasze serca, jak promień słońca przenika najczystszy kryształ.

...Rośniecie... A światło wiary potężnieje w duszy. Coraz szerszymi oczyma patrzycie w świat. Coraz lepiej widzicie w nim Boga. Wielkość Bożą podziwiacie w obszarach mórz, lądów, niebios. Mądrość Bożą odkrywacie w tym cudnym urządzeniu, że niezmyloną drogą idą gwiazdy, księżyce, słońca, ziemie, pory roku, życie i śmierć. Dobroć Bożą poznajecie w usługach, jakie wam świadczą rośliny, owoce, zwierzęta. Piękność Boża zachwyca was, gdy spojrzycie na pola, zboża, kwiaty, lasy, łąki... Podnieście oczy, a obaczcie, kto to stworzył. Sprawca piękności wszystko uczynił. A mocniejszy i piękniejszy jest ten, który to uczynił. Z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia jasno stworzyciel poznany być może.

Najjaśniejszym ogniskiem wiary jest Chrystus. Dla Niego Stwórca wzniósł wpaniały namiot świata. Chrystusa szukamy, podziwiamy, pragniemy... Filozof niemiecki, Goethe, nie chciał przy drodze spotykać krzyża. Krzyż psuł mu widok... Nam krzyż rozszerza, upiększa, uświęca widok na świat i niebo. Wieża kościoła to palec, w milczeniu wskazujący niebo. Lampka przed tabernakulum ma dla nas większy blask niż najwspanialsza gwiazda.

Tak to światło Chrystusowe szło i idzie do was.

A jak wy macie iść do światła?

Ujrzeć trzeba, poznać to światło! — Najmilszą waszą książeczką niech będzie katechizm. Najświętszym obowiązkiem: przygotować zawsze lekcję religii. Najszczytniejszym pragnieniem: mieć z nauki religii ocenę bardzo dobrą. Czy i nie do was odnoszą się słowa Zbawiciela: „To jest życie wieczne, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa".

Śpieszcie do światła wiary z sercem czystym. — Mówi legenda, że w pewnej miejscowości znajdowało się źródełko piękne, czyste. Lecz, gdy je kto zabrudził, przenosiło się na inne miejsce... Czy może palić się ognisko żywej wiary w duszy pełnej brudu grzechów?

Śpieszcie z sercem prawdziwie rycerskim. To najważniejsze! Nie ma rycerskiego serca, kto wie, że Bóg jest w Hostii św., a nie oddaje Mu czci; kto wie, że komunia św. jest życiem duszy, a stroni od Stołu Pańskiego; kto wie, że grzech jest trądem duszy, a unika spowiedzi; kto serce swoje podzielić chce między grzech a cnotę, choć wie, że Zbawiciel powiedział: „Nikt nie może dwom panom służyć".

Serce rycerskie ma, kto sam siebie zapytuje: Co Bóg myśli o tym moim uczynku... Coby uczynił Chrystus na moim miejscu... Ma serce rycerskie, kto bez przerwy powtarza w sercu i w czynach: Jestem grzeczny i

uczynny, bo wierzę; przebaczam urazy, bo wierzę; zwyciężam lenistwo, bo wierzę; kocham wszystko, co piękne, szlachetne, jasne, bo światłość mieszka we mnie i światłość jest moim przewodnikiem: światłość wiary Chrystusowej.

Niech będą przepasane biodra wasze pasem rycerskiej dzielności, a pochodnie rycerskiej szlachetności niech płoną w dłoniach waszych.

Niech świeci światłość wasza!

JESIENNE RÓŻE.

Wieczór zapadał. Szły mroki z kątów pokoju i kładły się zwolna po ścianach i sprzętach. Cisza była wielka. Tylko stary zegar oddychał ciężko, patrząc wyłupiastymi cyframi na siedzącą w fotelu postać. Na stoliku więdły róże. Nisko schylały swe korony, z których lekko zsypywały się woniejące płatki. Pani Maria dumała, czuła się szczególnie dziś samotną i opuszczoną. Dom, niegdyś ludny, pełen kochających serc, opustoszał. Pozostała dziś sama, gdy już była niepotrzebna nikomu. Pełna dobroci i poświęcenia służyła całej rodzinie, poświęcając swe młode lata, żyła ich radością, cieszyła się ich weselem. Nie spostrzegła, jak stała się w końcu złodziejką własnego szczęścia. Dziś szła już siwizna. Często stawiała sobie pytanie, czy powinna tak pokierować swoim życiem? Czy poświęcenie jej naprawdę było wartościowe przed Bogiem? Czym teraz będzie żyła? Wspomnieniami? I dziwna gorycz zalała jej duszę, czuła się winną przed kimś, czuła w mrocznych wieczorach ciche wyrzuty sumienia.

Nazajutrz nie poszła do biura. Była niedziela. Tłum wyległ na ulicę, przystawał przed świątyniami. Pani Maria szła powoli do kościoła. Wczorajszy dzień pozostawił swe ślady: głęboki smutek... Stanęła przed świątynią... Opodal stał chłopiec, trzymając na ręku kilkanaście skromnych bukietów jesiennych róż. Twarz szczupła świadczyła o wielkim cierpieniu. Jasne jego oczy były pełne smutku. Widać, obco się czuje w tej roli sprzedawcy. Pani Maria dostrzegła w jego ręku uczniowską paczkę. To jej wiele powiedziało. Zbliżyła się do chłopca, a oglądając kwiaty badawczo go obserwowała.

Nagle sympatia zrodziła się do tego nieznanego dziecka. Odczuła, że tylko wielka potrzeba wygnała je przed kościół. Wybrała jedną gałązkę...

— Ile płacę?

— Co łaska.

— Uczniem jesteś?

— Chodzę do szkoły powszechnej. Siostra chora, więc...

— A rodzice?

— Sierota jestem.

Wyjęła szybko 5 złotych i podała chłopcu.

— Nie będę miał reszty wydać.

— Weź wszystko.

Podniosło się na nią dwoje wilgotnych oczu. Wejrzenie chłopca wyrażało wielką wdzięczność, a jednocześnie wielki smutek. Wzruszenie ogarnęła p. Marię.

— Jak ci na imię?

— Witek.

Weszła do świątyni.

Wczorajsze przeżycia z dzisiejszym silne wzbudziły refleksje. Nie mogła się modlić. Utkwiła oczy w ołtarz i milczeniem swoim błagała Boga, by ulżył jej sercu...

...Co mam czynić?... Przecież nie mogę przejść obojętnie wobec takiej biedy, ludzkiego cierpienia...

...A gdy w czasie podniesienia zakrólował nad tłumem Ten, który na wieki pozostał z synami człowieczymi, by ich nauczyć Swej miłości, pojęła, że dziecko jej stoi tam przed kościołem i oczekuje miłosierdzia. Pojęła wiele. Budziły się uśpione uczucia miłości, miłości szerokiej, która, zerwawszy z własnym „ja", wychodzi poza próg swego serca, by już nie wrócić, by iść do bratnich serc, żyć ich radością, smucić się ich troskami. Pojęła wyraźnie, czego żąda od niej Bóg. Witek był jej teraz tak bliski, tak już drogi, jak własne dziecko.

Pragnęła wyjść natychmiast z kościoła, by zastać chłopca, ale nabożeństwo jeszcze się nie skończyło. Niecierpliwiła się. Po sumie, przepychając się wśród tłumów, szybko wybiegła z świątyni.

Witek stał, trzymając wszystkie kwiaty. Blada twarz mówiła o zmęczeniu, a może o trosce. Wpatrzyła się w chłopca, ważąc swój zamiar, zdecydowana, z radością matki, która odnalazła swe drogie dziecię... Podeszła do niego...

— Pójdziemy, Witku.

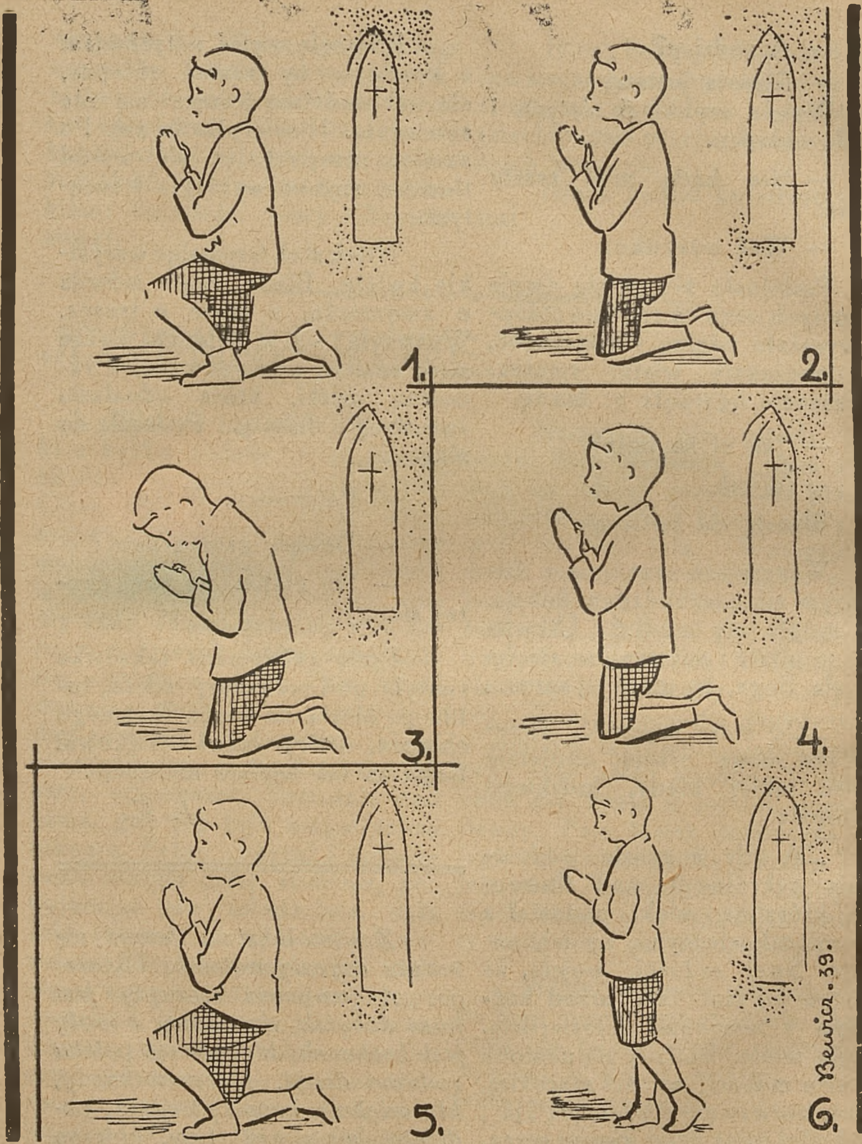
— Dokąd, proszę pani?

— Do ciebie, do twej chorej siostry.

I gdy zatrzymana taksówka ruszyła pod wskazany adres, tuliła p. Maria do serca łkającego chłopca, który łzami dziękował Bogu za tak wielkie szczęście.

A. C.

Z samolubstwa leczyć się mamy czynną miłością bliźniego. A ponieważ szczupły jest nasz dobytek narodowy i mały jest bochenek, którym się polska rodzina dzieli, powinen każdy, kto większą kromkę trzyma, podzielić się z nią tym, którego przy podziale pominięto. Takie zadanie nasze na długi okres czasu. Cudem poświęcenia wskrzesimy cud polskiej jedności i wielkości. (słowa ks. kardynała prymasa Hlonda).



Jak przyklękać na dwa kolana?

Na dwa kolana przyklęka się, gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony uroczyście, w monstrancji. Przyklęka się w ten sposób: Najpierw zgina się prawe kolano (rys. 1.), potem lewe (rys. 2.), pochyla głowę tak, by i ramiona się zgięły (rys. 3.), wyprostowuje się głowę (rys. 4.), podnosi się najpierw lewą nogę (rys. 5.), potem prawą (rys. 6.)



Drogie Dzieci! Nim na liściki odpowiem, zabiorę Was daleko do sławnego miasta; wejdę z Wami do wielkiego mieszkania, zwanego Watykanem. Tam przebywa Ojciec św. Pius XI. Na ten ważny urząd został wybrany 6 lutego 1922 r. Starszy już jest, bo liczy 83 lata. Niejeden raz chorował. W czasie choroby Ojciec św. zajmował malutki, ubogi pokoik, sypiał na zwyczajnym, żelaznym łóżku. Do posługi miał dwóch braci zakonnych. Gdy w nocy nie mógł zasnąć, prosił, by mu co opowiadali. Jeżeli cierpienia bardzo dokuczały, żalił się: „Tak bardzo chciałbym dla Kościoła pracować, ale czuję koniec moich dni". Na szczęście przeczucia Ojca św. nie sprawdziły się. Zawsze jednak czuwa nad nim lekarz, dr Milani. Dr Milani ma lat 57, bardzo jest miły. Sypia w pokoiku obok sypialni Ojca św. Codzień, rano, wchodzi do sypialni Papieża, całuje pierścień św. Piotra i stara się zbadać puls Ojca św. Ale Ojciec św. z uśmiechem cofa rękę, mówiąc, że czuje się dobrze i nie ma czasu na lekarzy. Koło godz. 10 słucha mszy św. i przyjmuje tych, którzy się zgłaszają. Znowu dr Milani musi się targować. Papież chce przyjąć wszystkich, a jest ich nieraz paręset, dr Milani absolutnie się nie zgadza. Po targach pewna ilość zgłaszających się zostaje skreślona. Ojciec św. codziennie otrzymuje tysiące listów z życzeniami zdrowia. Życzenia nadchodzą często telefonicznie aż zza oceanu, albo przez radio ze statków na morzu. Numer telefonu sekretarza Ojca św. jest 101. — Zapewe, Mali Przyjaciele, nie będziecie telefonować do Ojca św. Za to pomódlcie się gorąco na jego intencję.

Hania Domańska długo, a niecierpliwie, czekała na swą kolejkę w korespondencji Przyjaciela. Spisała się dzielnie, rozszerzając Posłaniec. Nagrodę wysłałem. Teraz jeszcze dołączam życzenia, by jej Bóg poszczęścił w zamiarach, jakie sobie ułożyła na przyszłość. *Stasiowi Kożuchowi* do Ameryki posyłam dużo pozdrowień z Ojczyzny. Stasiu! Warto choćby tylko śnić o Polsce, bo wielka jest i piękna! *Krzysia Marusiakówna* rozsprzedała 23 obrazki na kościół Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu. Piękne to będą cegiełki i Matce Najśw. miłe. Krzysi bardzo dziękuję za gorliwość. Mam nadzieję, że zjedna jeszcze kilku prenumeratorów. Pozdrawiam Cię, Krzysiu.

Modlitwom wszystkich Małych Przyjaciół poleca się

Przyjaciel.

Kalendarzyk „Przyjaciela“

2 lutego, czwartek. Matki B. Gromnicznej, czyli Ofiarowanie P. Jezusa w świątyni. — We mszy św. kolor biały.

Dzisiejsze święto jest więcej uroczystością P. Jezusa aniżeli Matki Boskiej. P. Jezusa przedstawiają świece, które się poświęca przed sumą. A we mszy św. modlimy się: „Boże, majestat Twój prosimy: spraw, abyśmy stanęli przed Tobą z czystą myślą, tak jak dziś Syn Twój w naszym ciele stanął w świątyni“.

5 lutego, niedziela zapustna, czyli 70 nica. — We mszy św. kolor fioletowy.

Msza św. zaczyna się od słów: „Ogarnęły mię boleści śmierci, a w utrapieniu wzywałem Pana. Będę Cię miłował, Boże, mocy moja“. Z pomocą Bożą wszystkiego możemy dokonać. Nie jest z nami tak jak na zawodach, kiedy to wielu biegnie do mety, ale tylko jeden zwycięża. Możemy zwyciężyć wszyscy i otrzymać nagrodę nieśmiertelną. — Tak naucza św. Paweł. — W ewangelii Chrystus woła: „Pójdźcie wszyscy do winnicy mojej, a co będzie słuszne dam wam“. Byle nie stać bezczynnie, gdy tyle pracy około duszy!

12 lutego, niedziela mięsopustna, czyli 60-nica. — We mszy św. kolor fioletowy.

Do pracy! — brzmi rozkaz Chrystusa... Cóż kiedy utrapienia doczesne zniechęcają nas, wołamy: „Powstań, Panie, czemu zapominasz utrapienia naszego?“ (introit). Można wszakże dobrze użyć tych utrapień. Wzorem jest św. Paweł, który tyle wycierpiał dla imienia Bożego (lekcja mszy św). Tylko że dusza często jest jak ziemia, w którą rolnik rzuca ziarno: zadeptana, skalista, zachwaszczona. A tylko dobra wyda owoc stokrotny (ewangelia).

19 lutego, niedziela zapustna, czyli 50-nica. — We mszy św. kolor fioletowy.

Dusza stanie się dobrą, gdy zaufa Panu, gdy Go umiłuje. „W Tobie, Panie, zaufałem, nie będę zawstydzon na wieki“ (introit). Na nic się zda wiara i nabożeństwa, jeżeli nie będzie w nas miłości Bożej (lekcja mszy św). Najwidoczniejszym objawem miłości Bożej jest miłość bliźniego (w ewangelii P. Jezus uzdrawia ślepego).

22 lutego, środa popielcowa. Od dzisiaj, z wyjątkiem niedziel, obowiązuje post ścisły. Przepisy ks. proboszcz ogłasza z ambony.

Nawróćcie się z całego serca swego, a nie bądźcie jak faryzeusze, którzy poszczą, by ich ludzie chwalili — upomina Chrystus. Skarbcie sobie skarby, nie na ziemi, ale w niebie!

26 lutego, niedziela wstępna, czyli pierwsza postu. — We mszy św. kolor fioletowy.

Wprawdzie przyjdzie nam przezwyciężyć dużo trudności, ale „kto mieszka we wspomożeniu Najwyższego, w obronie Boga będzie przebywał“ (introit). Za przykładem Chrystusa pokonajmy trzy wielkie pokusy, które nas wiodą do zmysłowości, pychy i pożądania bogactw (ewangelia).

Walkę o szkołę stoczył również ks. Michał Rackl, biskup Eichstättu. Hitlerowiec Streicher zarządził, by na terytorium ks. bisk. Rackla odbyło się tajne głosowanie za bezwyznaniową szkołą. Biskup dowiedział się wczas o tych knowaniach. Rozkazał proboszczom, ażeby biciem w dzwony zwołali wiernych i pouczyli o grożącym niebezpieczeństwie. Głosowanie wypadło nie po myśli Streichera. Począł więc agitować przeciw biskupowi, domagając się nań kary, gdyż — tutaj możemy się uśmiać — biskup „biciem w dzwony wywołał postrach wśród mieszkańców". Niebawem na księży spadły liczne kary, a sam biskup i 7 proboszczów znalazło się jakby w domowym areszcie.

Podobnie w Austrii. — W Salzburgu Komitet Szkoły Publicznej powziął uchwałę, odbierającą arcybiskupowi, ks. Zygmuntowi Waitzowi, prawo nadzoru w nauczaniu religii w szkołach, a to dlatego, że — jaki mówi ów Komitet — arcybiskup nie może dozorować szkolnictwa tak jak tego żądają podstawowe zasady państwa narodowo-socjalistycznego (hitlerowskiego). Do księży zaś wołały gazety: „Zasłużyliście na innego biskupa, niż pan — tak tytułują arcybiskupa — Zygmunt Waitz, który jest już za stary, by zrozumieć nowe czasy, a nie dość stary, by zamilknąć na zawsze".

Wiele pism diecezjalnych i biskupich zostało zawieszonych. Władze państwowe chwyciły się aż konfiskowania maszyn do pisania. Przetrząśnięto kurie diecezjalne — 14 w pierwszym tygodniu września — zajęto akta obrad konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie, a ministerstwo wyznań religijnych oświadczyło pełnomocnikowi biskupiemu, że nie ma co zgłaszać się w ministerstwie, bo „minister z biskupami nie chce mieć stosunków".

Równocześnie niemiecka Międzynarodowa Agencja Prasowa śmie wypisywać takie rzeczy — mają to być wyznania jakiegoś duchownego, którego nazwiska się nie podaje: — „Przyjęcie władzy przez Hitlera zaprowadziło spokój w Austrii. Dawniej Kościół tracił grunt pod nogami, za Hitlera można zauważyć wspaniały rozkwit Kościoła, bo Kościół wie teraz, co jest jego zadaniem", a nawet dodaje: „Spora ilość biskupów północnoniemieckich myśli, czuje, działa nowosocjalistycznie (po hitlerowsku)". — To się nazywa mówić, że czarne jest białym, a białe czarnym. Toteż działalność wspomnianej agencji nawet w Szwajcarii — gdzie wszystko niemal wolno — została zakazana.

R.

Na każdym przekazie pieniężnym prosimy wskazać na jaki cel ofiara jest przeznaczona, lub zaznaczyć, że list z wyjaśnieniem został wysłany.

Wieści salezjańskie

Misje. — W wykazie misyj, w numerze styczniowym b. r., przez przeoczenie zostały pominięte: 1) Stolec k. Wielunia, misje od 12 do 27 II. 2) Piwniczna-Zdrój, misje od 2 do 13. III.

Argentyna.

Cordoba. — Żadna uroczystość kościelna czy patriotyczna nie mija w Cordobie bez echa, ale wyciska na sercach polskich głębokie znamię.

Jeżeli mi wolno cofnąć się wstecz parę miesięcy i zaglądnąć do moich notatek, to muszę stwierdzić, że niezapomniane wrażenia zostawiły święta wielkanocne, kiedy to Polacy z Cordoby i prowincji, zebrani w kościele ojców jezuitów, śpiewali polskie pieśni religijne, pod kierownictwem Przew. Ks. Pykosza, m. s., który w tym czasie przebywał w Cordobie dla poratowania nadwerężonego zdrowia. Promieniejące twarze były dowodem wewnętrznej radości, jaka panowała w sercach tych, którzy brali udział w „polskiej rezurekcji". — Drugą taką imponującą uroczystością było święto Królowej Polski, oraz rocznica 3 maja. Nabożeństwo kościelne było wielkim hołdem dla Niebieskiej Pani, która od zarania dziejów czuwała nad narodem naszym i nie przestała czuwać nawet wtedy, gdy ciemne moce chciały nas pochłonąć. Uroczysta akademia w Związku Polskim była uczczeniem pamięci mężów, którzy wytrwali na placówce do końca, oraz całego narodu, który przez konstytucję 3-go maja udowodnił światu, że nie chce być samobójcą. — W rocznicę zgonu śp. marszałka Józefa Piłsudskiego, w czasie mszy św. modliliśmy się o wieczne odpoczywanie dla tego, co myślał, jak podnieść Polskę na szczyty dawnej sławy. — Niedziela, 7 sierpnia, była dniem, w którym czciliśmy zasługi wyniesionego na ołtarze rodaka, św. Andrzeja Boboli. Kościół ojców jezuitów, z których zakonu wyszedł nasz święty, zapełniony był Polakami. Niejeden z obcych pytał się, skąd się wzięło tylu Polaków. W czasie mszy św., którą odprawiałem z asystą, rodacy, modląc się, patrzyli na figurę św. Andrzeja i czuli tę dumę szlachetną, że cały świat czci świętego Polaka. — Cud nad Wisłą! Obchód w Związku Polskim, poprzedzony nabożeństwem i kazaniem, zebrał znowu Rodaków. Słuchając przemówień, obecni zwracali oczy na obraz artysty polskiego: przedstawiający fragment bitwy pod Warszawą. W obło-

kach widać postać Królowej Polski, a na czele kroczących do ataku: ks. Skorupkę z podniesionym w górę krzyżem. Niejeden wspomniał, że to zwycięstwo zawdzięczamy wstawiennictwu Matki Bożej i bohaterstwu ojców i braci naszych, że przez to zwycięstwo zasłużyliśmy sobie, by znowu o Polsce mówiły wieki: przedmurzem jest chrześcijaństwa. Zapewne ta uroczystość mocno zaważyła na szali miłości Ojczyzny.

ks. Alojzy I. Zawisza, m. s.

W szeregi sióstr misjonarek Matki Boskiej Saletyńskiej.

Istnieją trzy zgromadzenia żeńskie pod wezwaniem Matki Boskiej Saletyńskiej: Trzeci Zakon Sióstr Marii Wynagradzającej, w Lyonie, Siostry Wynagradzające M. B. Saletyńskiej, z siedzibą w Grenoble (Francja), i Siostry Misjonarki Matki Boskiej Saletyńskiej, z siedzibą w Soissons (Francja). W listopadzie b. r., sześć kandydatek z Polski wstąpiło do szeregów misjonarek Matki Boskiej Saletyńskiej. — Zamieszczamy list, w którym opisują wrażenia z podróży.

Dnia 13 listopada 1938 miałam opuścić najbliższych i z pięcioma koleżankami wyjechać do Soissons, do Francji, by przygotować się do pracy misjonarskiej. Wczesnym rankiem, żegnana łzami najbliższych, odjeżdżam. W Krakowie spotykam się z Przew. Ks. Prowincjałem, Michałem Kolouchem, który ma się nami opiekować i z trzema przyszłymi współtowarzyszkami. Widzimy się po raz pierwszy, jednak rozmawiamy z sobą, jakbyśmy się znały od lat. Wspólna idea poświęcenia się zbliża nas. Na drugi dzień rano odjeżdżamy do Poznania. Czas, urozmaicany śpiewaniem pieśni religijnych, patriotycznych i regionalnych (jesteśmy bowiem przedstawicielkami różnych stron Polski) upływa miło i szybko. W Poznaniu dołączają się do nas dwie nowe towarzyszki. Jedziemy zwiedzać miasto. Nazajutrz, nad ranem, wsiadamy do pociągu. Będzie naszym mieszkaniem na dobę.

Na dworze pada deszcz. — „To Polska płacze za nami" — żartuje któraś. Wszystkie jesteśmy wzruszone. Może ostatni raz jesteśmy na polskiej ziemi... Po półtoragodzinnej jeździe zbliżamy się do granicy. Wpatrujemy się jeszcze w krajobraz polski. Urzędnicy, zarówno polscy jak niemieccy, traktują nas bardzo grzecznie.

Pociąg szybko pędzi przez nizinny kraj północnych Niemiec. Po kilku godzinach jesteśmy w Berlinie. Wokół twarda niemiecka mowa i swastyki, godła nowoczesnych Niemiec. Godnym uwagi jest że na takich dworcach, jak berliński, nie można dostać znaczka pocztowego. — Bo to się nie opłaca — brzmi odpowiedź. — Dopiero za łapówką, jeden z obsługi wagonu restauracyjnego dostarczył nam znaczków. W kioskach na dworcach berlińskich, widać broszury i książki wyśmiewające religię, Kościół, papiestwo, ośmieszające katolików, i tym podobne „dzieła" współczesnej literatury niemieckiej.

Pociąg pędzi dalej. Wjeżdżamy w przemysłowe okolice zachodnich Niemiec. Mijamy fabryczne miasta, w których żar licznych pieców hutniczych wyraźnie odbija na tle wieczoru. O godz. siódmej wieczór dojeżdżamy do Kolonii. Wśród świateł, odbijających się we falach Renu, zarysowują się kontury wspaniałej katedry kolońskiej, przemawiającesilnym echem głębokiej religijności średniowiecza.

Wjeżdżamy na ziemię francuską. Szary świt zagląda do okien wagonu, gdy zbliżamy się do Paryża. Na stacji wita nas ks. Stefan Cruveiller,

najwyższy przełożony księży misjonarzy saletynów. Przyjechał tu specjalnie z Włoch. Zwiedzamy Paryż. Nie mamy tak dużo czasu, by, jak nasz wieszcz, Mickiewicz, zastanawiać się „o czym dumać na paryskim bruku", lecz oglądamy z podziwem wspaniałe dzieła sztuki. Na tle kościoła Sacré Coeur (Serca P. Jezusa) robimy wspólne zdjęcie, poczem udajemy się na „paryski" obiad. O godz. 14,30 pakujemy walizy do pociągu jadącego w kierunku Soissons.

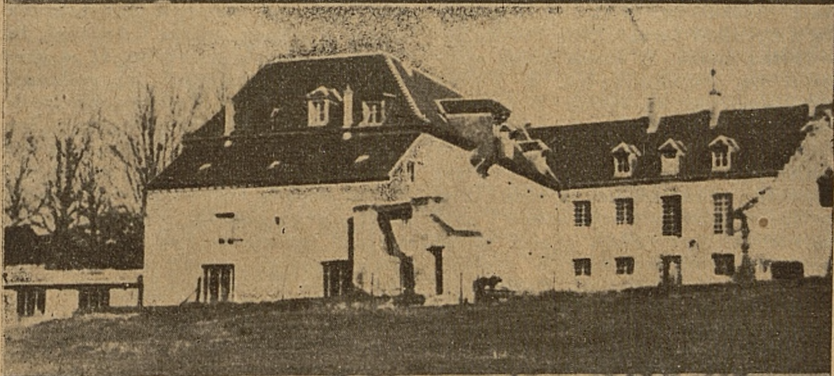
Monotonny wygląd okolic Paryża zmienia się w urozmaicone wzgórzami i lasami okolice Soissons. Na dworcu serdeczne powitanie z Matką Generalną i Matką Mistrzynią nowicjatu. Za kilka minut jesteśmy u bram klasztoru, gdzie wita nas ks. prowincjał francuski i grono sióstr misjonarek, między którymi dwie rodaczki. Ciekawie przyglądamy się miejscu przyszłego pobytu. Stary klasztor, położony za miastem, otoczony ogrodem i murem, podoba się nam bardzo. Przekraczamy próg klasztorny. Tu rozpocznie się nowy etap naszego życia, życia oddanego służbie Najśw. Matuchnie Saletyńskiej. Dziękujemy Bogu i Matce Najśw. za spełnienie naszych najgorętszych pragnień. *R. J. H. W.*

Ks. V. Hostachy, saletyn z prowincji francuskiej, który w czerwcu i lipcu ubiegłego roku bawił w Polsce, zamieszcza szereg pięknych artykułów o Polsce we francuskim miesięczniku saletyńskim „Bulletin des Missionnaires de N. D. de la Salette". — „Polska — pisze autor, literat nagrodzony przez Akademię Francuską — jest ziemią świętą, nasiąkniętą miłością ku Bogu, przepojona krwią chrześcijańską, zdolna do wszelkich poświęceń, od upadku, co się dokonał mimo dobrej woli ludu, aż do zwycięstwa, które przyniosła moc odwagi. Podziwialiśmy ją zachwyconą swoim zmartwychwstaniem, promienną poprzez miasta i wioski, Dzięki Chrystusowi, którego miłuje, dzięki świętym, do których się modli, staje silna przeciw swym wrogom, przejęta bojaźnią i ukorzona u stóp ołtarzy. Jej dusza czarowna mieni się kolorami pod łaskawym niebem, Jej ramiona dzielne przetrząsają ziemię, wydobywają łomy soli lub węgla, budują stolicę lub stwarzają port".

Do ilustracji na stronie następnej:

U góry, kandydatki na misjonarki Matki Boskiej Saletyńskiej przed wyjazdem z Ojczyzny. — W środku, dom nowicjacki w Soissons. — U dołu... już w stroju postulantek zakonnych.

Zwracamy uwagę, że numer naszego konta w P. K. O. (przekazy podłużne, białoniebieskie) jest 416. 132. Na ten tylko numer prosimy wysyłać wszelkie ofiary. Na stare przekazy, mające numer 152. 165, prosimy żadnych pieniędzy nie posyłać, bo będą zwracane przez pocztę


Wiadomości ze świata.

4 grudnia 1938 zmarł ks. J. Teodorowicz, arcybiskup ormiański, gorliwy duszpasterz i wychowawca narodu, szczery patriota i znakomity pisarz, a nade wszystko niestrudzony pracownik dla polskiej sprawy. W parlamencie wiedeńskim napiętnował polityczny system austriacki, małoduszny, policyjny, pyszny j dręczycielski wobec poddanycb a służalczy wobec Niemców. Tak Austriakom, jak Niemcom, przypominał plany rozbioru Polski, grabienie polskiego mienia, wywożenie robotników, więzienie legionistów i wyraźnie zarządał, by Polska była Polską wolną. W czasie wojny opiekował się wszelką nędzą. W Polsce odrodzonej, w kazaniach i pismach stał się sumieniem narodu: „Kiedy — wołał — społeczeństwo patrzy na zło obojętnym okiem i milczy, wówczas zło, przemyślne i śmiałe, narzuca takiemu społeczeństwu swoją opinię i usypia sumienie. A wtedy, gdzież to się rozeznać pomiędzy dobrem i złem? Nie na toś nas wskrzesił, Panie, byśmy u siebie w niewoli jęczeli ducha. Ty nami kieruj i rządź“!

30 grudnia zmarł metropolita warszawski, ks. kardynał Al. Kakowski. Ks. kard. prymas Hlond takie o zmarłym dostojniku wygłosił przez radio wspomnienia: — Jako człowieka cechowała go wielka dobroć serca. Pełnił wiele miłosierdzia bez rozgłosu. Łatwo, może zbyt dobrotliwie, przebaczał błędy. Nie był przebiegły, ale czujny, ostrożny. Mówił otwarcie co myślał. Skromny i oszczędny, wierny i usłużny. Był dygnitarzem o głębokiej wierze, uległy bez zastrzeżeń wobec Papieża. Był patriotą w wielkim stylu. Miłość ku Polsce wyznawał uroczyście w parę chwil przed zgonem. — Polska — mówił umierający — będzie silna, o ile będzie wierna Kościołowi. — W pogrzebie wzięli udział, prócz duchowieństwa z ks. kard. prymasem i nuncjuszem apostol. na czele, przedstawiciele władz państwowych: marszałek Śmigły Rydz, premier rządu; marszałkowie izb, prezyd. Warszawy, b. prezyd. Wojciechowski. Miejscem spoczynku zmarłego będzie cmentarz najbiedniejszych stolicy. Tak sobie życzył.

1 stycznia b. r. zmarł R. Dmowski, wódz stronnictwa narodowego, jeden z najwybitniejszych mężów Polski. W pismach politycznych krzepił ducha polskiego, tworzył całokształt myśli narodowej, zwalczając tych, którzy nadzieje pokładali w masonerii, żydowstwie i socjalistycznych kołach Rosji, jak i tych, którzy głosili uległość zaborcom. Był twórcą nacjonalizmu, nie pogańskiego, ale szczerze katolickiego. W czasie wojny światowej, zwalczając stale Niemców, zabiegał po stolicach Europy o sprawę polską i dokonał, że Polska otrzymała państwowość w granicach, odpowiadających jej godności narodowej. Wraz z Paderewskim podpisał traktat pokojowy w Wersalu. Zasługi ma niepomierne. Dlatego nawet przeciwnicy piszą o nim te słowa: „Przed trumną Dmowskiego chylą się głowy całego narodu. Majestat śmierci rzucił zasłonę na walki partyjne. W pamięci naszej pozostają jedynie zasługi, jakie Wielki Mąż Stanu dla swego narodu położył“.

W grudniu odbyły się wybory do rad miejskich w Warszawie, Łodzi, w wojew. pomorskim, poznańskim i krakowskim. Wyniki następujące: Kraków: Blok Katolicki i Chrześcijańsko-Narod. Front: 23, Stronnictwo Narod. 11, socjaliści: 24, żydzi: 13. Warszawa: Obóz Zjednocz. Nrod. 39, Stron. Narod.: 11, socjaliści: 27, żydzi 19. — Poznań: Obóz Zjednocz. Narod.: 19, Stron. Narod. 52, socjaliści: 1. — Łódź: socjaliści: 32, Stron. Narod.: 18, żydzi: 17, Obóz Zjednocz. Narod.: 12, Niemcy: 5. — Na terenie całego Pomorza: Stron. Narod. i Obóz Zjedn. Narod.: po 133 mandaty, Stronnictwo Pracy: 48, socjaliści: 38, Niemcy: 4.

Sejm uchwalił ustawę o użyciu broni przez policję. Będzie mogła użyć broni dla udaremnienia przejścia granicy państwa i w czasie pościgu za niebezpiecznym przestępcą. Poruszono też żydów. Gener. Skwarczyński, szef Obozu Zjednocz. Narodowego stwierdził, że koniecznie muszą wybrać się w drogę z Polski, bo hamują rozwój polskich sił narodowych i utrudniają

gospodarcze życie polskich miast i wsi. To prawda. Pomyślmy, choć trudno bez zgrozy pomyśleć, Polska, po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, posiada najwięcej żydów w świecie, bo ponad 3 miliony. (Taka Rosja posiada ich 2 miliony 600 tys., a Rumunia 900 tys.) W Warszawie żydzi stanowią 30 procent mieszkańców, czyli na stu jest 30 żydów, bez mała trzecia część. W województwie łódzkim przeszło 14 proc. W województwach wschodnich połowa miast ma ponad 50 proc. żydów. A Polacy muszą tułać się po świecie za chlebem, aż do Australii (2 tys. Polaków), Argentyny (70 tys.), Brazylii (300 tys.), Meksyku (2 tys.) itd. — Żydzi trudnią się u nas zawodami, które lekko i niezawodnie chleb przynoszą. W przemyśle papierniczym mają 84 proc. udziału, w metalurgicznym 35 proc., w chemicznym 68,9 proc. w skórzanym 47 proc., w spożywczym 43 proc., w odzieżowym 38 proc., W roku 1929 na 197,803 zarejestrowanych rzemieślników było żydów 78,500 (39,6 proc.) W czapnictwie 97.1 proc., w zegarmistrzowstwie 73,2 proc., w blacharstwie 69,8 proc., w szklarstwie 72 proc., by mówić tylko o tych zawodach, z którymi codziennie się spotykamy. Teraz znów takie cyfry: w Pińsku w rzemiośle jest 95 proc. żydów, w Przemyślu 90 proc., w Łucku 86 proc., w Chełmie 83. proc. w Wilnie 75 proc. — Dodajmy: żydzi wpływają na obniżenie poziomu moralnego w państwie. Bo, jak podaje „Rocznik Statystyczny", na 100 tysięcy osób było przestępców 1) przeciw państwu: rzymsko-katol. 2. żydów 153; 2) przeciw porządkowi publ.: rzymskokatol. 12, żydów: 17,3; 3) oszustwo: rzymskokatol. 291, żydów: 646. A dodajmy, że przecież żydzi stanowią „tylko"10 proc. mieszkańców Polski. Gdyby tak wszyscy naśladowali żydów, Polska stałaby się jaskinią zbrodniarzy. Ale miejmy nadzieję, przyjdzie czas, że Polska będzie całkowicie polską.

W stosunkach międzynarodowych, w ostatnim czasie, Polska prowadziła ożywioną działalność. — Z Litwą zawarliśmy układ handlowy. Wartość wymienianych towarów sięga 14 milionów. Litwa sprowadzi od nas tkaniny, cement, maszyny, cynk, a my od niej otręby, skóry, ryby, nasiona lnu, celulozę. W porcie litewskim, Kłajpedzie, Polska będzie miała wolną strefę. — Czesi przyrzekli, że szczerze będą się starać, ażeby współżycie z Polską było jak najlepsze. Z pasa przygranicznego wysiedlili osoby, które działały przeciw Polsce, aresztowali sprawcę zerwania godła państwowego z polskiego konsulatu w Morawskiej Ostrawie. — Dziwem, o którym rozpisują się gazety zagraniczne, było spotkanie polskiego ministra spraw zagr. Becka z Hitlerem. Na zaproszenie Hitlera, minist. Beck, wracając z Francji, wstąpił do Berchtesgaden. Sam Hitler wyszedł do samochodu, witając gościa polskiego uroczyściej aniżeli premierów Francji i Anglii. Hitlerowi zapewne chodzi o to, by Polska nie poszła mu w sprzeciw. Wszyscy przecież wiedzą, że tylko z winy Niemców Polska nie ma wspólnej granicy z Węgrami, ale dzieli je Ruś, kraj nędzy i knowań ukraińskich, pragnących oderwać od Polski południowo wschodnie obszary, że i u nas wiele niemieckich pieniędzy poszło na ten sam cel. Co obaj politycy mówili, nie wiemy. Zagranica snuje domysły, nawet ku nam złośliwe To jest pewne, że Polska nie narazi swych interesów, by Niemcom pomagać.

Węgrzy, którzy dotychczas ufali Niemcom, przecierają oczy. Mussolini znowu próbuje sam zaopiekować się Budapesztem. Jeździł tam włoski minist. Ciano. — Podobnie i w Czechach społeczeństwo ma dość przyjaźni niemieckiej. Lecz pozbyć się mocnego przyjaciela nie tak łatwo.

Co w Hiszpanii i Chinach? Biją się, nie widać końca. Franco i Japończyk niby zwyciężają, ale jakoś nie dość raźnie. Zwłaszcza Japończycy będą mieli jeszcze dość zajęcia.

Zatarg włosko-francuski trwa. Nie wyjaśniła sprawy nawet wizyta angielskiego premiera w Rzymie. Mussolini ani myśli o zerwaniu z Hitlerem, a tak na spółkę stanowią siłę, którą nie może gardzić ani Anglia ani Francja, ani obie razem. Na wszelki wypadek wszystkie państwa prowadzą dalej szalony wyścig zbrojeń.

Nad katechizmem

Na przyjęcie sakramentów św. należycie się przygotować!

Sakramenta św. nie proszą o łaskę, ale same ją zawierają i do duszy wnoszą. — Nad tym zastanawialiśmy się w ostatnim numerze. — Za przykład służyło nam porównanie ze skarbem ukrytym w kasie. Kto przyjmuje sakramenta św., to jakby zabierał kasę ze skarbem. Kto zaś tylko spełnia inne praktyki religijne, to jakby zbliżał się, sposobił do osiągnięcia skarbu. Sakramenta same dają łaskę. Inne czynności czy uczucia pobożne łaskę tylko wypraszają.

Korzystając z tego, mógłby sobie ktoś tak kombinować: Jeżeli sakramenta same dają łaskę, to nie potrzebuję się do nich przygotowywać. One same mię uświęcą, bez żadnych moich kłopotów, a nawet jeszcze lepiej i pewniej, niż gdybym sam się starał. — I, pełen lenistwa, obojętności, grzechów, bez żalu i poprawy, przyjmowałby sakramenta jeden po drugim. W jego pojęciu sakramenta św. byłyby jak te dźwigi w portach, co przenoszą martwe ciężary z okrętu na ląd, niby coś jak z ziemi do nieba... Wzdrygamy się przed podobnym świętokradztwem.

Sakramenta św. mają same w sobie niezawodną moc uświęcenia, tak jak świeca zapalona ma w sobie niezawodną moc palenia. Lecz jak moc palenia jest w świecy ograniczona, tak moc uświęcania w sakramentach też ma granice. — Świeca zapali tylko niektóre przedmioty: papier, drzewo itp. i to wówczas tylko, gdy będą się znajdować dość blisko. Sakramenta zapalą ogniem miłości Bożej tylko te dusze, które tak zbliżą się do sakramentów i z takim usposobieniem, jak tego żąda Chrystus. — Inne porównanie: Rolnik zbiera kłosy, omłaca, czyści ziarno, zasiewa nim pole. W tych ziarnach kryje się wielka moc, moc życia, bo z nich wyrosną nowe kłosy, nowe ziarna na nowe życie... Tak w sakramentach jest życie naszej duszy: łaska Boża. — Nikt nie powie, że kłosy wyrastają z grudek ziemi, ale z ziaren, tych małych ziaren; w nich jest życie... Podobnie łaska Boża nie ma swego źródła w naszej duszy, chociaż w niej spoczywa, ale w sakramentach św. — Wszelako — a to dobrze sobie zapamiętajmy — wszelako, by ziarno zakiełkowało, czyli wydało z siebie życie, musi być wrzucone w glebę odpowiednio przygotowaną. W przeciwnym razie zmarnieje... Przyjmować sakramenta św. bez należytego przygotowania to to samo co marnować łaskę Bożą. — Ziarno czerpie soki z roli, przerabia je w sobie i w siebie, zamienia je na siłę swoją wewnętrzną, życiową... Wprawdzie sakramenta św. nie czerpią swej siły z naszej duszy, bo ją od Boga mają, jednak im nabożniej je przyjmiemy, tym więcej otrzy-

mamy łaski, a przez dobre uczynki możemy dalej łaskę pomnażać. — I na odwrót: przez grzeszne postępowanie gasimy, że tak powiem, w sobie łaskę, aż — przez grzech ciężki — zupełnie ją zabijamy w duszy.

Zobaczmy pokrótce, jakie to są przygotowania. Nie będę mówił o wszystkich, lecz o niektórych, tak dla przykładu.

Weźmijmy sakrament chrztu św. Chrzest gładzi grzech pierworodny. Jeżeli chrzci się dorosły, chrzest odpuszcza również wszystkie grzechy osobiste przedtem popełnione. Wówczas jednak chrzczący się musi wzbudzić w sercu żal za własne grzechy. Ów żal za własne grzechy jest dla dorosłego właśnie przygotowaniem do chrztu. Bez tego żalu, chrzest nie udziela łaski poświęcającej, chociaż źródłem łaski nie jest żal za grzechy, ale sakrament chrztu.

Sakrament bierzmowania — a tak samo: sakrament ołtarza, ostatniego namaszczenia, kapłaństwa, małżeństwa wtedy tylko udzieli odpowiedniej łaski, jeżeli go przyjmujemy nie mając grzechu ciężkiego. — O przygotowaniu do sakramentu pokuty wie nawet dziecko. Sakramenta nie uświęcają więc przemocą. Przeciwnie, żądają wytężonej współpracy człowieka.

Wyobraźmy sobie, że mamy w swoim domu gościć prezydenta państwa. Co za wyróżnienie dla nas! Co za łaska! Czy nie będziemy się przygotowywać na przyjęcie zacnego gościa? Przystroimy dom, przywdziejemy świąteczny ubiór... Czy całe szczęście, zaszczyt będą w tych przygotowaniach? Nie! Tylko w przyjeździe pana prezydenta! A jednak, i właśnie dlatego, musimy się należycie przygotować. Bo gdyby wielki gość dowiedział się, że lekceważymy sobie jego odwiedziny, że niedbalstwo i niechęć na naszych progach i w naszych sercach, z pewnością nie przyjechałby, i nie tylko, żeby nam swej łaski nie okazał, ale jeszcze, zupełnie słusznie, chowałby do nas urazę.

W sakramentach św. przychodzi do nas gość niebieski: łaska Boża. Czy na jej przyjęcie sposobimy się jak należy? Im więcej miłości i tęsknoty będzie w oczekiwaniu, a radości w przyjęciu niebieskiego gościa, tym więcej nam przyniesie błogosławieństwa.

Matka Najświętsza, nim złożyła Dziecię Jezus w żłóbku, wpierw żłóbek wyściełała siankiem, wygładziła, nakryła ubogą pieluszką, lecz tak z całego serca, jak tylko mogła i jak Opatrzność chciała. Na tak przygotowanym łóżeczko spoczął Zbawiciel...

Tak witajmy Jezusa, gdy do nas przychodzi w sakramentach świętych. R.

Na każdej korespondencji prosimy podać dokładny adres, przede wszystkim pocztę.

Skrzynka zapytań.

2. Co powinno się znajdować na stole, gdy do chorej osoby ma przyjechać ksiądz z Panem Jezusem, i jak przygotować pokój.

Przede wszystkim, co się samo rozumie, mieszkanie posprzątać, jak na wielkie święto, bo rzeczywiście wielkie to święto. Podobnie, chorego przysposobić i co do ciała i co do duszy. Umyć, ogolić, ubrać, w miarę możności. Tuż koło łóżka postawić krzesło, by kapłan mógł usiąść, gdy będzie słuchał spowiedzi chorego. Stół zaścielić białym obrusem. W środku stołu postawić krzyż z Chrystusem ukrzyżowanym Pana Jezusa kapłan przed odejściem daje choremu do ucałowania. Po obu stronach krzyża dwie świece (woskowe) po jednej z każdej strony. Zapalić je, gdy kapłan będzie już blisko domu chorego. Z boku, w głębokim talerzu postawić wody święconej i małe kropidło. Wodą święconą kapłan skrapia chorego. Postawić również, na płytkim talerzyku, garść soli białej, trochę miękuszki (ośródki) z chleba i, o ile to możliwe, parę płatków cytryny. Solą, chlebem i cytryną kapłan usuwa ze swych palców resztki olejów św., którymi namaszczał chorego. Po odejściu kapłana, chleb, sól i cytrynę spalić na ogniu, by nie uległy znieważaniu. Położyć na stole sześć zwitków białej waty. Zwitki te powinny być dość duże, tak by było co ująć w końce trzech palców. Watą obciera kapłan miejsce, które olejami św. namaścił. Watę też, po odejściu kapłana, spalić. Postawić szklankę z wodą. Szklanka powinna zawierać tyle wody, by można jej łyżką swobodnie nabrać. Obok szklanki położyć łyżkę stołową. Kapłan, po udzieleniu komunii św. choremu, nabiera łyżką wody ze szklanki, obmywa końce palców, którymi się dotykał hostii św. poczem wodę daje choremu do wypicia. — Gdy kapłan słucha spowiedzi, wszyscy powinni się usunąć z mieszkania, a wejść gdy ma udzielić komunii św.

3. W czasie mszy św. odmawiam różaniec. Czy ta msza św. jest dla mnie ważna?

Już na ten temat pisał „Posłaniec“ w październiku 1938 r. na stronie 214.

Prosimy przeczytać drugą stronę okładki „Posłańca“.

PODZIĘKOWANIA.

Krakow. Stanisław Permus składa ofiarę na kościół za wyzdrowienie swego syna i prosi o dalszą łaskę i opiekę nad całą rodziną. — Pietrucha Franciszek składa ofiarę na kościół za uzdrowienie synów z bardzo ciężkiej choroby.

Tarnów. W marcu, po urodzeniu dziecka, ciężko chorowałam i dużo cierpiałam. W ostatniej rozpaczy udałam się z prośbą do Matuchny Płaczącej o pomoc i ulgę w cierpieniach. Zostałam wysłuchana i szczęśliwie wr ciłam do zdrowia, za co publicznie dziękuję Matuchnie Bożej i polecam siebie i moją rodzinę Jej przemożnej opiece. Składam ofiarę na kościół.

Aneta Muchowiczowa.

Tarnów. Składam najserdeczniejsze podziękowanie Matce B. Saletyńskiej za uzdrowienie mię z ciężkiej choroby i proszę o dalszą opiekę. Załączam ofiarę na mszę św. dziękczynną. *Sperlingowa Romana.*

Kraków. Przesyłając ofiarę, proszę o umieszczenie w „Posłańcu" podziękowania Matce Bożej za łaskę szybkiego powrotu do zdrowia mego dziecka. *Emilia Bałosowa.*

Lipinki. Sercu P. Jezusa i Matce Boskiej Saletyńskiej dziękuję za pomoc w przetrwaniu okropnych przykrości w sprawie zbawienia. Składam ofiarę na kościół. *A. S.*

Lwów. Składam najgorętsze dzięki Matuchnie Saletyńskiej za otrzymane łaski, prosząc Ją, aby nadal się mną opiekowała i pomagała w nauce.

H. M.

Majdan. Synek nasz 7-letni po szczepieniu przeciw ospie zachorował bardzo ciężko. Lekarz stwierdził zapalenie mózgu. W szpitalu lekarze orzekli stan beznadziejnym. Dziecko nieprzytomne zabrałem z powrotem do domu. Obawiając się, by w drodze nie umarł, zakrapiałam go wodą cudowną. Na drugi dzień po powrocie do domu, odzyskał nagle mowę i prędko przychodził do zdrowia. Dziś jest już zupełnie zdrów i chodzi do szkoły. Widząc w tym cudowną opiekę Matki Boskiej Saletyńskiej składamy Jej z serca podziękowanie. Prosimy o przysłanie wody cudownej.

Piotr i K. Ilniccy.

Mała. Sercem pełnym wdzięczności i miłości składam Matce Boskiej Saletyńskiej publiczne podziękowanie za wysłuchanie mej prośby. Proszę o dalszą opiekę nade mną. Z wdzięczności składam ofiarę.

Janina Bulsówna.

Neszecowice. Składam serdeczne podziękowanie Matce Boskiej za wyzdrowienie mię z reumatyzmu. Składam ofiarę i należytość za sprzedane cegiełki. *M. G.*

Niżankowice. Sładam serdeczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za zdrowie naszego synka i inne łaski. Prosimy nadal o Jej świętą opiekę. Składam ofiarę na kościół. *Anna Osełkowa.*

Nowy Sącz. Składam serdeczne podziękowanie Matce B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i proszę o dalsza opiekę. Składam ofiarę na kościół.

Anna Pach.

Oleśniki. Już od dawna zamierzam złożyć publiczne podziękowanie Matce Najśw. Saletyńskiej za otrzymane łaski. Już byłam zaopatrzona na drogę wieczności. Wszyscy zwątpili o moim życiu. Ks. Proboszcz polecił modlić się do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Matka Najśw. wysłuchała mnie, za co Jej składam najserdecniejsze podziękowanie. Z wdzięczności zjednałam kilku prenumeratorów Posłańca. *Weronika Basiakówna.*

Osiek. Składam skromną ofiarę aa kościół za wielką łaskę, o którą prosiłam i otrzymałam. Już niejednokrotnie Matka Boska Saletyńska przyszła mi z pomocą w różnych ciężkich chwilach, za co Jej serdeczne składam dzięki i proszę o dalszą opiekę nad moją rodziną.

Katarzyna Podwapińska.

Pohoredne. Składam Matce B. Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za cudowne wyratowanie mię z bardzo przykrej sytuacji. Nie mając pomocy od nikogo, zwróciłem się do tej niebieskiej Pocieszycielki i zostałem wysłuchany. *N. J.*

Pruchnik. Sładamy gorące podziękowanie Matce B. Saletyńskiej za bardzo wiele łask otrzymanych za Jej przyczyną i prosimy Ją, by nadal darzyła nas Swą opieką. Zasyłamy ofiarę na kościół. *K. i J. D.*

Rzeszów. Za łaskę zdrowia, którą otrzymał mój syn, za pomyślny wynik egzaminu dojrzałości i przyjęcie na uniwersytet, jak również za wiele innych łask, które spływały na mnie i na moją rodzinę, za przyczyną Matuchny Płaczącej, składam Matuchnie Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie, prosząc Ją o dalszą opiekę nad moją rodziną. Składam ofiarę na kościół.

Z. W.

Strażówka. Dziękuję Sercu Jezusowemu i M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie mnie z ciężkiej i nieuleczalnej choroby. Lekarze mnie już opuścili, jednak nie opuściła mnie M. B. Saletyńska, do której z ufnością się udałem. Dziś jestem zdrowy. Składam ofiarę dziękczynną na kościół.

Jan Zych.

Tarnopol. Dotrzymując przyrzeczenia, chcę ogłoszeniem niniejszym w „Posłańcu Matki B. Saletyńskiej" podziękować za wszystko, co dla mnie Matka Najśw. Saletyńska zrobiła, i prosić o dalszą opiekę dla mnie i mojej rodziny. Posyłam ofiarę na kościół w dowód wdzięczności i przywiązania do Matki Najśw., która mię dotychczas ma w swojej opiece.

***Misa Maciej**, kapral.*

NASI ZMARLI

Modlitwy swoje i dobre uczynki ofiarujmy za dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Biały Dunajec. Andrzej Strączek, *Grodzisko.* Ignacy Nadolny, *Lwów.* Maria Nachalska, *Mała.* Anna Hupkowa, *Kupienin.* Zofia Franusiakówna, *Kraków.* Aniela Blasevać, *Częstochowa.* Józefa Grabowska, *Kocinki.* Franciszka Chudzińska, *Milatyn Nowy.* Agata Solska, *Lwów.* Aniela Dzierżyńska. *Lwów.* Ludwika Hekłosowa, *Krasnysław.* Maria Czyzowa, *Drawsko.* Petronela Teskowa, *Monasterzyska.* Jadwiga Dudziak, *Komarówka-Podlaska.* Krystyna Dolbin, *Rawicz.* Maria Małecka, *Opalenica.* Michalina Pewińska, Hom Jadwiga, Grzelczakówna Fran. *Włocławek.* Maria Skarzyńska, *Spławie.* Katarzyna Olejnikowa, *Jesienna.* Anna Dankowa, *Lwów.* Rozalia Petrykiewicz, *Mogilno.* Ks. Prob. Brodowski, *Iwonicz.* Agnieszka Stec *Werejki.* Wiktoria Ossowska, *Lwów.* Maria Krawarska, *Okulice.* Ks. Dziekan J. Mucha.

Ofiary.

Rozsprzedali „cegiełki" lub złożyli ofiary na kościół:

JAdamczyk, SKałużeński, JGołkowska, APach, IPiczak, KIżyk, MMaksym, HDudziak, KTomkowicz, MBelczyk, WStęzowski, EKrzemień, KBysek, JMacirz, ZHuba, MWilk, MWójcik, KDuran, KPepera, JKrowicki, MBragiel, M Furman, JWójcik, MTulejowa, JSzypuła, APatrzyk, WBreniek, RWędrzyn, A Niziołek, KSkowronek, WCzaja FKociołek, MBożecka, ASęp, AKielas, JDedo, KPodwapińska, MGłębowa, MSerwa, MBrożyna, ACetler, AWójcik, Bobkowie, ZŁopatkiewicz, MWatros, HPelczar, Paszkowa, FSojden, ABernardowa, MCąsła, AKurowska, MReczyk, JGabriel, MMierzpińska, JCzernicka, WReichertowa, JWojnarowicz, KCzechowicz, KWięcek, WDudek, HCetnar, POleszkiewicz, MBerek, KOdzieński, ESzymbara, KMartejowa, KDubiel, A Łętkowska, Antonina, KAugustyn, MSmoleniówna, AKotrzewa, MStarzaczyńska, JJamrowa, BKucharska, MSarnecka, TPrzystaś, ARolak, ABalowa, LMokrzycka, MWajda, KMaziarz, PFurmanek, ASkworkowa, Pomocnice domowe Szpitala Powiatowego w Jaśle, MJanikowa, WKrzyżak, KKmiotkowa, JSzarek, MFirakowa, ZTabisz, JBulsówna, MZMoskalowie, R. S. FGorczyca, AKłaczek, AWoźniakiewicz, BRudolfówna, JKasiorek, BKowalikówna, WTabor, J. B. MAleksandrowiczowa, KSzajna, MWójcikiewicz MCzerna, MIwańska, BRumanowska, MZagrbski, SJarczut, SGłowacka, HWunckowska, Pendrych, WPigut, RTokarski, AChmielecka, JKnapowa, AJurkowska, HPaździerówna, AIzdebska, AGawlińska, LBrodzińska, MWleklak, MJaśkiewicz, WSałowa, JKuźmiel, MŚwidkowska, AMarynowska, HDuda, MKrowicki, JNowak, S Kiełtyka, MZaleski, MHuczek, HOwsiak, JJachymowa, SRadzińska, KChmielewska, GReszułówna, ZSzarek, EFidorkowa, MBocheńska, MKnichinicka, Z Armata, JWerner, JStańdlowa, AGądek, SKadzidłowska, BMidurowa, JGajda, KJankowiak, EGodek, Ujmówna, SAntczak, ASzyzdek, MWeredko, JMikłaszewicz, KSzylar, JSłoninkowa, MSzczupak, MGrochot, ZPachura, FWójcik, ZSegdówna, MPasternak, JKulawik, AGierczyk, JBałut, JKolarzowa, SDrozdowa, MMichalska, MMalakiewiczowa, AŚliwka, SLewicki, KMolczyk, ZWyżykowska, MBiżniur, JNamysłowa, RGołowacz, Wojciechowie Rakowie, T Grochocka, DHerman, WKądziołka, JKlusowicz, GJaworska, ASkobodzińska, BGudowicz, SWaleria Prezentka, JJędryczka, APiwowar, LPtak, z „Róży", Ks PTurek, MRaczka, ATworek, EChrzanowski, TFolner, DNosowska, ASowa, JStrączek, KCetnarowa, WGustab, APatrzyk, AGrabczyńska, FChojnacka, TŁopatowa, JStaroń, RKamperda, Kat. Stow. Kobiet z Niepołomic, A Waścińska, MMalepszak, AChmielecka, MReczuch, MKaczmarek, MSokołowska, FJackiewiczowa, ZMoskal, RTokarski, AKolankową, MŁakomowa, LGlice, RPisz, Z. B. JPasek, MŚwitkowska, PKiszelewska, BSzaniawska, JŁebski, JStachurski, SCzerkowska, AKrzak, WSolecka, MPobereżnikowa, MKamolowa, AKamola, HJaniec, WCzech, SPałys, SNuckówna, KStrzelecka, MBronarska, EBydłowska, SKleczewski, JChwaszcza, MSkwaryczewska, MRachwar, APreisner, MBrzozowski, LPągowska, JFranek, MTomczak, MRatajczak, Z Wilczyńska, EPaul, HGrzechowiak, MSzwajkowska, Kusiowa, SCal, RJanicka, SRuta, ZJojczyk, KTrybusówna, JWilgosiewicz, Ks AKobyliński, WKita, E Dębska, JKryndowa, SGawlikowa, PMikińska, EPaluchowa, WPupowa, JWlazłowa, JKołtowska, MKasperczykowa, ABorys, ACzemeresówna, MWieprzec, CKorzeniowski, SPokorna, BStepień, JŚwiłkowski, KByrska, MRóżanka, K Bator, MMorawiec, KPykosz, SUmiński, FMuśnik, MPoślednik, N,N.

Za Dobrodziejów i Ofiarodawców odprawia się mszę św. we wszystkie dni maja i września, w soboty i 19 pozostałych miesięcy.



Przy zabawie w „ślepą babkę"
— Od razu poznałam! To pan Karol

Odpowiedzi redakcji.

Oregon Ill. Paul Kożuch. Dzieci Pańskie zapisaliśmy do Zw. Mszal. Dziękujemy za życzenia i ofiarę. *Drzewica. Waleria Nawr.* Będziemy pamiętać. Niedarmo Matkę B. Saletyńską nazywamy pocieszycielką chorych i strapionych. *Rawicz.* Zelatorkom Rozalii Szubównie, Stanisławie Budzynównie i Marii Łagódka za gorliwą działalność w Związku Salet. z serca dziękujemy. *Annie Franusiak*, która nawet we Francji potrafiła zjednać prenumeratorów, ślemy podziękowanie i pozdrowienie z ojczyzny. *Przemyśl. Z. Lieb. i Kraków. Hel. Wierzchosł.* Znaczki wysłać pocztą, listem lub w paczce, nie powinny zginąć. *Łot. Jezioro. M. Maluk.* W jęz. litewskim Posłaniec nie wychodzi. *Przewłoka. Kazimierz Grzeszczuk.* Prosimy podać dokładny adres, inaczej nie możemy załatwić. Osób nie trzeba wymieniać z osobna.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"
miesięcznik wydawany przez Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu, pow. Jasło, woj. krakowskie. — Tel. nr 1. P.K.O. 416.132 — Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł, za granicą 3 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

Drukarnia „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" w Dębowcu.
Redaktor: ks. Czarnik Franciszek, m. s.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.